



Ronald Lasecki

Idea „Drugiego Grunwaldu”

Arkadiusz Miksa

Józef Teodorowicz

Ormianin i narodowiec polski

dr Stanisław Tujaka

Obraz światopoglądu żydowskiego w powieści J.I. Kraszewskiego

Kamil Waćkowski

Wybory parlamentarne w Bułgarii

Idea „Drugiego Grunwaldu”



Ronald Lasecki

Od demoliberalnego przełomu 1989 roku nie są zbyt nagłaśniane przez władze przypadające na 15 lipca obchody rocznicy bitwy pod Grunwaldem z 1410 roku. Można domniemywać, że rządząca obecnie „proniemiecka” liberalna PO przywiązuje do tej rocznicy jeszcze mniejszą wagę, niż robiłby to projankeski konserwatywny PiS. Rocznicę upamiętniają narodowcy, raczej jednak na zasadzie kolejnej okazji do „zrobienia czegoś”, niż ze świadomością głębszego znaczenia tego wydarzenia.

ymczasem to również jak najbardziej współczesne znaczenie wybrzmiewa z tego historycznego wydarzenia nader donośnie. Przypomnijmy, że po przegranej stronie Zakonu Krzyżackiego walczyli wówczas rycerze z krajów niemieckich, Anglii, Francji i innych krajów zachodniej Europy. Z kolei po zwycięskiej stronie polskiej walczyli Czesi, Ślązacy, Morawianie, Rumuni, Tatarzy, Rusini i Litwini. Mieliliśmy zatem zwycięskie starcie słowiańsko-eurazjatyckiego Wschodu z romano-germańskim Zachodem. Można powiedzieć, że w 1410 r. pokonaliśmy pod Grunwaldem całe ówczesne NATO. Zwycięstwo o takim charakterze miało powtórzyć się dopiero w 1945 roku – tym razem już pod sztandarem komunizmu.

To z 1410 roku nie miało tak wyraźnego oblicza ideowego – na jego pełne odkrycie nadszedł czas dopiero dziś. Przede wszystkim, należy odnotować, że siły Wschodu miały charakter wielowyznaniowy. Katolicki papież w Rzymie sprzyjał Zakonowi Krzyżackiemu, co jednak nie przeszkodziło polskim katolikom bronić praw pogan oraz sprzymierzyć się z prawosławnymi Rusinami i muzułmańskimi Tatarami. Eurazjatyckie organizmy polityczne zawsze miały charakter wieloreligijny a ich władze cechowała pewna religijna indyferencja – tak było w mongolskich Ordach i w Wielkim Księstwie Litewskim.

Z kolei dźwignią dezorganizacji przestrzeni eurazjatyckiej bardzo często stawało się podsycanie konfliktów religijnych i wyznaniowych. Przypomnijmy, że wymierzona w prawosławny nurt chrześcijaństwa kontrreformacyjna akcja katolickich jezuitów doprowadziła ostatecznie do rozpadu Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Najkrwawsza wojna ostatniego półwiecza w Europie miała zaś na celu rozbitcie Jugosławii i toczyła się po liniach religijnych i wyznaniowych, podsycana z zewnątrz przez Watykan za pontyfikatu „atlantyckiego” papieża Jana Pawła II oraz wspieraną przez USA penetracją islamską i dotowaniem przez Waszyngton nacjonalizmów muzułmańskich Bośniaków i Albańczyków. Współcześnie ośrodek jankeski przychylnie spogląda i przyjaźnie komentuje penetrację islamistyczną w Rosji, licząc na rozpalenie w tym kraju konfliktów prawosławnych z muzułmanami. Konflikty takie organizowane są na naszych oczach przez Polskę i inne kraje Zachodu po liniach wyznaniowych (grekokatolicy przeciw prawosławnym) a także wspierania rozłamów kościelnych (tworzenie cerkwi narodowej przeciw Cerkwi rosyjskiej) na Ukrainie.

Lekcja Grunwaldu uczy nas więc, że uporządkowanie eurazjatyckiej przestrzeni kontynentalnej i odepchnięcie naporu Zachodu udać się może, gdy mieszkańcy tej przestrzeni nie dadzą się

zideologizować. Ideologia jest wytworem cywilizacji zachodniej i sprowadza się do wyparcia rozumu czy też po prostu zdrowego rozsądku przez fanatyczne zacierzowanie. Ośrodkami tego zacierzowania mogą być przekonania religijne ale też całkiem świeckie – w tym także nacjonalizm.

Spokój i porządek w przestrzeni Wschodu naruszane są dziś na przykład przez suflowany nam przez Zachód i identyfikujące się jako zachodnie ośrodki rodzime fanatyzm antykomunistyczny. Ta współczesna ideologizacja każe swoim propagatorom i ofiarom przemilczać lub zakłamywać niewygodne dla Zachodu elementy naszej historii a także przeszkadza poprawnie rozumieć inne. Najlepiej widać to na przykładzie lewicy, którą przez całe lata nętkano kolejnymi żądaniami „rozliczenia się z komunistyczną przeszłością” w zamian oczekując, że stanie się w pełni zintegrowaną z Systemem socjaldemokracją. Tymczasem to, co było w marksizmie niebezpieczne, to nie jego analiza klasowa i ekonomiczna, tylko wpisane głęboko w jego istotę treści liberalne. Treści te nigdy nie zakorzeniły się głębiej w eurazjatyckich państwach komunistycznych, doprowadziły za to - w ramach ustrojów liberalnych - do rozkładu społeczeństwa zachodnie. Pod imieniem „antykomunizmu” Zachód wtłaczał więc w istocie w przestrzeń eurazjatycką toksyczny liberalizm.

Podobne do antykomunizmu znaczenie ma nacjonalizm, który w krajach Ruskiego Świata, w krajach tureckich, czy w krajach Słowian Południowych był wręcz do niedawna ciałem obcym. Narodem w rozumieniu zachodnim do dziś nie są Rosjanie i Białorusini a próby „nation building” w krajach takich jak Bośnia i Hercegowina czy Macedonia są czystą farsą. Z kolei propagowanie ideologii nacjonalistycznej na Ukrainie i w republikach bałtyckich dało produkty ewidentnie jadowite i toksyczne. „Naród” jest ideą zachodnią i poza Zachodem praktycznie nieznaną.

Gdy Rzeczpospolita Obojga Narodów poszukiwała dla siebie tożsamości „sarmackiej” (co było miejscową odmianą orientalności – analogicznie jak turanizm na Węgrzech, eurazjatyzm w Rosji, czy panslawizm w Czechach), jej ludy nie postrzegały siebie jako „narodów”. Gdy zaczęły się tak postrzegać pod koniec XIX wieku, przestrzeń tego nieistniejącego już wtedy państwa uległa ostatecznej fragmentacji i niemożliwe stało się jej odtworzenie (za łabędzi śpiew dziedzictwa RON należy uznać snute jeszcze w pierwszej połowie XX wieku przez niektórych polskich konserwatystów wizję odbudowy Wielkiego Księstwa Litewskiego).

Nieco innego przykładu dostarcza polityka wyznaniowa Chin. Państwo to zwalcza penetrację religii prozelitycznych, to jest islamu i zachodnich wyznań chrześcijańskich (protestantyzmu i katolicyzmu). Równocześnie Pekin próbuje budować własne atrapy tych religii, które nie zagrażałyby porządkowi wewnętrznemu Chin poprzez jego kwestionowanie. Islam bowiem posiada własną doktrynę społeczną, zachodnie chrześcijaństwo natomiast (protestantyzm aktywnie, katolicyzm raczej siłą inercji) jest dziś przede wszystkim wehikułem demoliberalizmu. Widać to doskonale w takich krajach jak Tajwan, Japonia i Korea Południowa, gdzie zachodnie chrześcijaństwo (przede wszystkim jankeski protestantyzm, w mniejszym stopniu rzymski katolicyzm) rozszerza się i gruntuje wraz z konsumpcjonizmem, homoseksualizmem, kapitalizmem i wojskami USA. W nieco innym wymiarze podobną politykę ochrony własnej przestrzeni przed penetracją zachodniego fanatyzmu ideologicznego stosują też państwa środkowoazjatyckie i ruskie (Rosja i Białoruś).

Podkreślmy tu jeszcze, że odrzucenie typowej dla Zachodu ideologizacji (przypomina się tu określenie przez Janusza Tazbira Rzeczpospolitej Obojga Narodów „państwem bez

stosów”, co miało nasz kraj wyróżniać na tle przeorywanych wówczas przez protestantyzm i kontrreformację krajów Zachodu), oznacza pewien religijny i ideologiczny pragmatyzm. Wymienić by tu należało w zasadzie pokojową chrystianizację krajów słowiańskich i bałtyckich – wyjątków dostarczają próby ekspansji w tej przestrzeni Niemców dokonywane pod sztandarem katolicyzmu aż po połowę XV wieku. Podobnie Tatarzy przeszli w XIV wieku na islam, nie toczyli jednak w jego imię wojen religijnych. U schyłku istnienia Związku Radzieckiego, gdy oczywiste już było ideologiczne bankructwo marksizmu-leninizmu, w niektórych kręgach elit rosyjskich pojawiły się podobno koncepcje przyjęcia islamu jako nowej ideologii państwowej.

Drugim, obok bronienia się przed przyjęciem zachodniej fanatycznej mentalności, wnioskiem płynącym ze zwycięstwa grunwaldzkiego, jest, że - generalnie, moralna racja jest po naszej stronie. Historia przyznała moralną rację zwycięzcom spod Grunwaldu. Również pięć wieków późniejsze zwycięstwo Eurazji nad światem romano-germańskim, z radziecką i polską flagą powiewającymi nad Berlinem, było zwycięstwem tego, co wówczas było lepsze. Gdyby nawet rozpatrywać kolejne wydarzenia z XX wieku, mianowicie rosyjskie interwencje na Węgrzech w 1956 roku (a także tę z 1848 roku) i w Czechosłowacji w 1968 roku, to celem ich wszystkich było stłumienie kielkującego liberalizmu którym kraje te zaraziły się od Zachodu, interwencje te były więc moralnie słuszne. Analogicznie, jak Stan Wojenny w Polsce w 1981 roku. My – eurazjaci, zawsze się bronimy lub przywracamy zachwiany ład wspólnotowy; Zachód za to zawsze stara się narzucać wspakulturowy indywidualizm i niszczyć Tradycję. Nawet dzisiejsza propaganda łacinników oczerniających Czyngis-chana o bycie „zbrodniarzem” jest od początku do końca kłamstwem, bo Mongołowie po prostu robili to, co konieczne było dla ustanowienia porządku politycznego.

W środowiskach podejmujących dziedzictwo endeckie przeciwstawia się często ideę „Polski Piastowskiej” idei „Polski Jagiellońskiej”. Rozróżnienie to przywołuje się zazwyczaj na potrzeby polemiki z mesjanizmem widzącym „powołanie” Polski w kolonizacji Ruskiego Świata. Polemika ta jest w zasadzie słuszna z powodów geopolitycznych, choć nie miejsce tu na rozwijanie tego wątku. Dla naszego wywodu ważne jest, że idea „Polski Piastowskiej” to idea Polski jako tarczy Wschodu przed ekspansją zachodniej antycywilizacji. Taki był właśnie sens zwycięstwa pod Grunwaldem: pokonaliśmy tam zachodnią „cywilizację śmierci”. Obroniliśmy to co organiczne, przed zachodnim pędem do racjonalizacji, regulacji i automatyzacji wszystkiego.

Pamiętać jednak należy, że „tarczą Słowiańszczyzny” Polska może być jedynie wtedy, gdy opierać się będzie na siłach całej Eurazji, a nie tylko na własnych. Przykładem to ilustrującym są smutne dzieje polskiej wojny obronnej przed Niemcami w 1939 roku. Również dziś Polska nie jest w stanie obronić się przed presją demoliberalnej zachodniej antykultury z jej tęczowymi flagami, Netflixami, hamburgerami, Eurowizjami i supermarketami, ponieważ odwróciła się od Wschodu, wręcz zwracając się przeciw niemu. Węgry, które starają się balansować presję Zachodu swoimi relacjami ze Wschodem, osiągają na polu obrony swojej tożsamości wyraźnie większe sukcesy.

Obecną sytuację Polski można przyrównać do XVI wieku, gdy była ona zorientowana ekspansywnie na Wschód, przez co okazała się bezbronna wobec toksycznych, proto-liberalnych idei pleniącego się w niej wówczas obficie protestantyzmu. Czy nawet do X wieku, gdy Polska, nie mogąc znaleźć oparcia we Wschodzie, stała się pastwą łacinników zamiast choćby iść drogą „cyrylo-metodiańską”.



Tak czy inaczej, jak w X i w XVI wieku, dziś ponownie poddawani jesteśmy destruktywnej westernizacji. Tym razem jej treścią nie jest ekspansja militarna jak w przypadku działań Zakonu Krzyżackiego czy państwa niemieckiego w latach 1871-1945, lecz penetracja rozkładowej ideologii – stąd też trafniejsze byłoby porównanie do czasów Reformacji. Treścią dzisiejszej ideologii Zachodu jest już jednak liberalizm nie w formule religijnej, lecz postreligijnej. Jest nią totalny i wszechogarniający relatywizm, zagrażający jednak – podobnie jak wcześniejsza przemoc materialna Niemców – biologicznemu przetrwaniu naszego etnosu, bo właśnie wyczerpywaniem jego sił życiowych jest promowanie permissywności i konsumpcjonizmu, czy nakręcanie imigracji.

Tej rozkładowej presji Zachodu nie oparła się sąsiednia Ukraina, w kluczowym momencie zabrakło jej bowiem wsparcia silniejszej Rosji. Moskwa nie powtórzyła tego błędu w przypadku Białorusi, dzięki czemu rządzący w tym kraju Aleksandr Łukaszenko, mógł – korzystając również z zasobów rosyjskich i ze wsparcia Rosji – uratować swój kraj przed demoliberalną rewolucją w 2020 roku. Dwa lata później Moskwa bezpośrednią interwencją uratowała przed chaosem Kazachstan. Niestety, zaniechania i partackie

wykonanie interwencji na Ukrainie tuż potem, doprowadziły do krwawej wojny w tym kraju, wyczerpującej siły zarówno Rosji jak i przede wszystkim Ukrainy. Rosja jednak, jak w 1848 roku i 1956 roku na Węgrzech oraz w 1968 roku w Czechosłowacji, pozostaje w jakiejś mierze strażnikiem ładu na Wschodzie. Czasem nawet wystarczy sama jej obecność, jak w 1981 roku, gdy Polacy, pod wpływem Rosji, po raz pierwszy w historii sami stłumili swoją rewolucję, co należy traktować jako polskie zwycięstwo.

Ten ostatni przykład powinien być dla nas również inspiracją współcześnie. Powtórzmy bowiem: Polacy, pod wpływem jedynie obecności w sąsiedztwie autorytarnej Rosji, sami przeprowadzili u siebie antyliberalną kontrrewolucję (poprzezającą podobne wydarzenia w Chinach w 1989 roku). Zadajmy więc sobie pytanie, jak mogłaby wpłynąć na sytuację w naszym kraju obecność u naszych granic konserwatywnego i autorytarnego imperium rosyjskiego, gdyby Rosja zwyciężyła w 2022 roku na Ukrainie? Całkiem prawdopodobne, że rozmachu nabrał by u nas ruch tożsamościowej rewolucji. W najgorszym razie, moglibyśmy kiedyś stać się przedmiotem interwencji rosyjskiej podobnej jak we Francji w 1815 roku i na Węgrzech w 1848 roku, gdzie powodzenie Rosji było

też zwycięstwem tradycjonalizmu. Tak się jednak ostatecznie złożyło, że partactwo Rosji na Ukrainie, za które odpowiada Władimir Putin, oddaliło opisaną tu perspektywę i wręcz pogorszyło szanse naszej sprawy.

W każdym razie, pamięć Grunwaldu to pamięć zwycięstwa możliwego dzięki ściągnięciu na potrzeby odrzucenia agresji Zachodu potencjału Eurazji. Wtedy czerpaliśmy z poparcia Litwinów, Ruskich, Tatarów, Czechów. Dziś pewnie sięgaliibyśmy do poparcia Chin, Rosji, Turcji, Iranu a wsparcie otrzymali też z Węgier i Słowacji. Wtedy opieraliśmy się presji militarnej, administracyjnej i poniekąd wyznaniowej. Dziś musielibyśmy oczyścić naszą przestrzeń z liberalnego i indywidualistycznego szamba, w którym przez ostatnie trzydzieści lat ugrzęźliśmy ze szczętem. Inna jest obecnie płaszczyzna walki ale walka i naturalni sojusznicy są z grubsza te same.

Czy scenariusz Polski uwalniającej się od zachodniactwa w oparciu o Eurazję i wpisującej się w policentryczną konstelację polityczną przestrzeni eurazjatyckiej jest realny? W przewidywalnej przyszłości i w wyobraźnym układzie znanych nam zmiennych - nie. „Grunwald” nie jest więc dziś programem ale mitem politycznym. Takim, jakim stał się dla Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald” w latach 1980. I jako symbol zwycięstwa nad Zachodem - wobec wyzwania jakim jest dziś zachodni nihilizm kulturowy – rocznica victorii grunwaldzkiej powinna być dziś mitem politycznym polskiego Antysystemu. Mity zaś, jak wiadomo, zmieniają rzeczywistość. W naszym przypadku taką zmianą byłby Antyliberalny Przełom - „Drugi Grunwald”, który mogliśmy osiągnąć, opierając się na Eurazji jak w roku 1410.



Józef Teodorowicz – Ormianin i narodowiec polski



Arkadiusz Miksa

wszystkie trzy zaborcy.

Analizując bogaty życiorys abp. Teodorowicza można znaleźć kilka równoległych obszarów godnych omówienia. Ograniczony formułą artykułu prasowego postanowiłem przybliżyć sylwetkę Teodorowicza jako polityka.

Początki sformalizowanej działalności politycznej duchownego obrządku ormiańskiego datuje się na rok 1901, kiedy to najprawdopodobniej wstąpił on do elitarniej tajnej organizacji Liga Narodowa¹, będącej jedną z pierwszych emanacji szeroko pojętego ruchu narodowego zwanego również wówczas ruchem wszechpolskim. W 1896 r. wewnątrz Ligi Narodowej powstała tajna komórka Collegium Secretum, której celem było aktywizowanie polskiego duchowieństwa do pracy narodowej i społecznej². Nie wykluczone, że również właśnie w ramach tej struktury działał już nieco wcześniej lwowski arcybiskup.

Dlaczego abp. Teodorowicz wybrał właśnie ruch narodowy jako wyraziciela swoich poglądów

1P. Szczudłowski, *Polityczna działalność abpa Józefa Teofila Teodorowicza w okresie II Rzeczypospolitej*

, „Nasza Przeszłość”, t. 81, 1994, s. 152.

2 I. Zaleska, *Kościół a Narodowa Demokracja w Królestwie Polskim do wybuchu I wojny światowej*, Warszawa 2014, s. 110.

Chrobry Szlak, numer 7/2024 (88), lipiec 2024

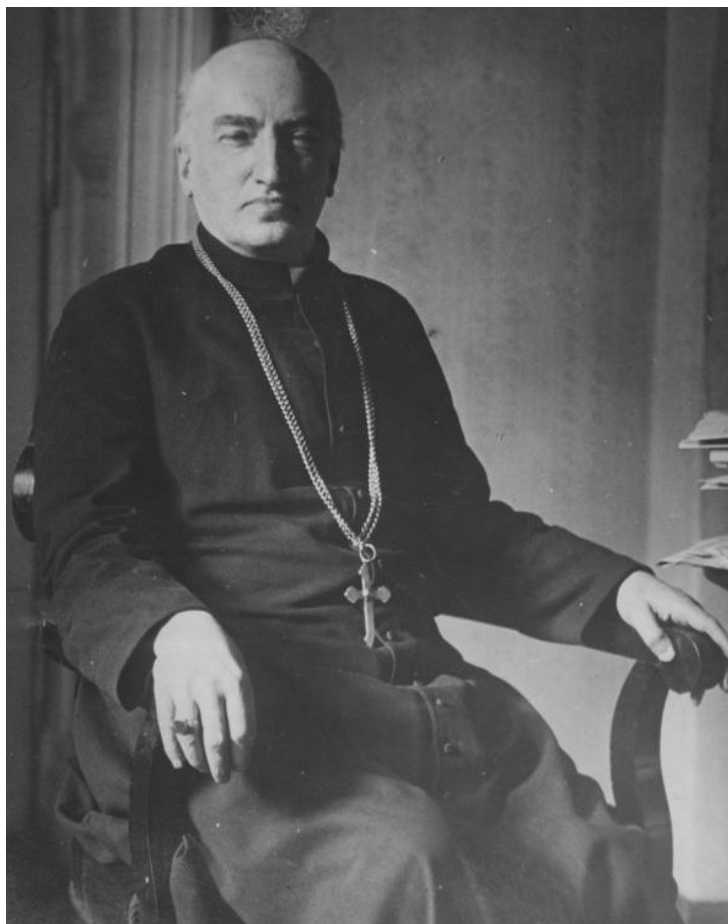
160 lat temu 25 lipca w Żwaczowie na Pokuciu na świat przyszedł Józef Teodorowicz, 5 sierpnia na stokach Cytadeli Warszawskiej Rosjanie dokonują egzekucji na Romualdzie Traugutcie, ostatnim dyktatorze Powstania Styczniowego, a 9 sierpnia na warszawskim Kamionku na świat przyszedł Roman Dmowski. Śmierć dyktatora powstania i narodziny dwóch przyszłych mężów stanu, to koniec i początek dwóch epok w polskiej irredencie. Kończy się rozdział powstańczy irredenty okupiony krwią i represjami, a zaczyna czas postrzegania polskiej niepodległości poprzez pryzmat uświadomionego narodo- narodu polskiego, zamieszkującego

społeczno-politycznych? Jan Engelgard charakteryzuje ten wybór tak: *Bo bliski był mu kierunek ideowy tego obozu politycznego: patriotyzm połączony z wrażliwością na kwestie społeczne, akcentowanie konieczności awansu warstw ludowych, wreszcie wszechpolskość, czyli aktywność patriotyczna obejmująca wszystkie trzy zaborcy. Abp Józef Teodorowicz, mimo że był hierarchą galicyjskim, przykładał wielką wagę do aktywności w innych zaborach – w Królestwie Polskim i zaborze pruskim (Śląsk i Wielkopolska). Działalność Ligi Narodowej polegała właśnie na takim założeniu – w myśl zasady, że sprawa polska obejmuje cały obszar zamieszkiwany przez Polaków, bez względu na aktualną ich przynależność państwową.³* Praktycznie cała działalność J. Teodorowicza nosiła znamiona działalności pozytywistycznej a tym samym endeckiej, ponieważ Narodowa Demokracja (dalej ND) swoją działalność społeczno-polityczną opierała na pracy pozytywistycznej skierowanej do wszystkich warstw społecznych, że wszystkich zaborów. Nie bez znaczenia był z pewnością również fakt systematycznego wzrostu poziomu dualizmu między obozem narodowym a Kościołem Rzymsko-Katolickim. ND podkreślała

3J. Engelgard, *Religia i polityka – Józef Teodorowicz w latach 1902-1918*, [w:] Teodorowicz. Mówca i patriota. Materiały z konferencji naukowej, pod red. T. Skoczek, Warszawa 2015, s. 118.

rolę i znaczenie Kościoła na rzecz odzyskania niepodległości i uświadamiania narodowego wiernych. Ponadto obóz narodowy był krytyczny wobec marksizmu, modernizmu czy klasowych postulatów ruchu socjalistycznego.

W grudniu 1905 r. papież św. Pius X skierował do arcybiskupa warszawskiego, biskupów oraz wiernych żyjących w zaborze rosyjskim list *Poloniae populum*, w którym piętnował ruchy rewolucyjne. W liście papież wyraził aprobatę dla carskiego ukazu o tolerancji wobec Polaków i unitów podlaskich. List został źle odebrany przez polskie społeczeństwo, natomiast na Śląsku Niemcy próbowali wykorzystać go do akcji antypolskiej. W związku z tym, 25 grudnia 1905 r. abp Teodorowicz udał się do Rzymu na spotkanie ze św. Piusem X. Po spotkaniu ze wsparciem papieża ogłosił na łamach „Przeglądu Powszechnego” tłumaczenie listu św. Piusa X oraz autoryzowany list wyjaśniający dosadnie jego treść.



W ramach struktur poszerzającej swój zakres oddziaływania Narodowej Demokracji, ks. Teodorowicz współpracował z grupą działaczy Ligi Narodowej, którzy zasilali wcześniej szeregi organizacji ZET. W gronie tym znalazły się tak wybitne osobistości jak: Edward Dubanowicz, Stanisław Stroński, Stanisław Kasznica, Ludwik Jaxa-Bykowski. Nie związał się jednak nigdy formalnie z galicyjskim Stronnictwem Demokratyczno-Narodowym (SND). Na skutek różnic koncepcyjnych w podejściu do Rosji i idei słowiańskiej, w środowisku galicyjskich narodowców doszło pęknięciu. Grupie tej przewodzili Stroński i Dubanowicz a wkrótce od periodyku, który wydawała nazwana była grupą Rzeczypospolitej. Grupa ta cały czas współpracowała nadal z SND na gruncie hasel solidaryzmu narodowego, poprawy sytuacji chłopów i robotników czy wzmacniania potencjału oświaty narodowej a sam Teodorowicz z Ligi Narodowej nie wystąpił⁴. Z czasem stał się też takim zwornikiem środowisk endeckich i konserwatywnych we wschodniej Galicji. Jego niechęci Rosji należy upatrywać na polu religijnym. Nie był w stanie zaakceptować Rosji jako lidera ruchu państw słowiańskich ze względu na podłoże religijne.

W zaborze austriackim, w niektórych kręgach politycznych popularyzowana była wizja zjednoczenia słowiańskich narodów pod berłem austriackim. Władze austriackie nie chciały dominującej roli Polski w świecie słowiańskim, a żeby przeciwdziałać podobnym polskim zapędom jak podkreśla Jan Engelgard, wspierały dążenia niepodległościowe Ukraińców. Ponadto w zbliżającym się nieubłagane konflikcie wielkich mocarstw stanąć miały u boku Niemiec. Zarówno wątek ukraiński jak niemiecki przekreślały w oczach abp. Teodorowicza możliwość porozumienia się z Austrią i uznania jej zwierzchnictwa⁵.

4T. M. Trajdos, *Uwagi o działalności politycznej oraz przekonaniach politycznych arcybiskupa Józefa Teodorowicza* [w:] Teodorowicz. Mówca i patriota ...op. cit. s., 70-71.

5J. Engelgard, op. cit., s. 124.

Jednym z istotniejszych wyznaczników zaangażowania społecznego Teodorowicza była troska o poprawę sytuacji dwóch najbardziej upośledzonych grup społecznych - chłopów i robotników, których sytuacja materialna miałyby ogromny wpływ na rozwój odrodzonej Polski. Niemal od początku swojej posługi biskupiej Teodorowicz popierał zasadność posiadania przez robotników swojego przedstawicielstwa w postaci organizacji związkowych oraz prawa do odpoczynku czy godnych warunków życia, dlatego choć był przeciwnikiem socjalizmu nie popierał też drapieżnego kapitalizmu, który opierał się na wyzysku robotników. Przez cały okres działalności społeczno-politycznej zabiegał też o poprawę sytuacji polskich chłopów dostrzegając w nich najzdrowszą część tkanki narodu, podkreślając, że poprawa sytuacji chłopów będzie miała pozytywny wpływ na poprawę sytuacji pozostałych warstw społecznych. To podejście do roli i znaczenia chłopów znalazło też swoje przełożenie na postulaty i tendencje polityczne. Jak podkreśla Jan Engelgard w swoim podejściu do problematyki chłopskiej Teodorowicz, bliski był jednemu największym ideologów ND Janowi Ludwikowi Popławskiemu⁶. Abp Teodorowicz, którego poglądy ewoluowały od narodowych do chadeckich, był gorącym orędownikiem bliskiej współpracy nurtu narodowego i chadeckiego, z nurtem ludowym. Początkowo jednak do nurtu ludowego był jednak mocno zdystansowany ze względu na jego klasowy charakter oraz jego konotacje socjalistyczne. Przełom w postrzeganiu ludowców nastąpił u niego, kiedy poznał Wincentego Witosa, którego wpływy w szeregach ludowców systematycznie rosły.

Narodowemu podejściu, rodem ze szkoły Dmowskiego, dawał upust również w odniesieniu do problematyki powstańczej i podejściu do powstania jako formy odzyskania niepodległości. Z niepokojem patrzył na wzrost powstańczego

fermentu, który udzielał się w niektórych środowiskach. Dlatego w homilii wygłoszonej we lwowskiej archikatedrze z okazji 50. rocznicy powstania styczniowego w 1913 r. przestrzegał przed pochopnymi działaniami wykrwawiającymi niepotrzebnie naród polski: (...)nie można i nie wolno jest iść za porywami choćby najszczytniejszymi, bez przemyślenia i przygotowania z dziecięcą niemal lekkomyślnością. Nie wolno jest takiego porywu za wzór przyszłości narodu stawiać⁷. W trakcie samej wojny podejmował wielokrotnie działania na rzecz zarówno powstrzymania polskiej młodzieży do wstępowania do Legionów jak i na rzecz powstrzymania poboru polskiego rekruta na rzecz niemieckiej armii. Młodzież, która zaciągała się do Legionów nazywał męczennikami polskiej sprawy doceniając ich heroizm, ganił jednocześnie tych, którzy tę młodzież organizują w legionowe oddziały. Jednocześnie tłumaczył, że nie występuje przeciwko Legionistom, lecz przeciwko Piłsudskiemu jako socjaliście⁸. Legiony tworzone były przez powstały w sierpniu 1914 w Krakowie Naczelny Komitet Narodowy (dalej NKN) będący efektem porozumienia galicyjskich środowisk demokratycznych i krakowskich konserwatystów. Teodorowicz należał do zacieklej przeciwników Komitetu nie tylko na skutek wspomnianych wyżej obiekcji względem tworzonych pod szyldem NKN Legionów. Jego działalność była na tyle skuteczna, że sami działacze NKN przyznawali z perspektywy czasu, że brak poparcia szerszego poparcia dla NKN i Legionów były efektem działań politycznych Teodorowicza i endecji⁹. NKN próbował przeciągnąć go na swoją stronę tłumaczył, że z NKN zaczęła współpracować również część konserwatystów lwowskich, z którymi on sympatyzował oraz część działaczy o proweniencji narodowej, a policja austriacka objęła go swoim dozorem dostrzegając skalę jego antyaustriackiej działalności. Powstał

7 J. Teodorowicz, *Dwie epoki. Mowa wypowiedziana w r. 1913 w archikatedrze lwowskiej w 50-tą rocznicę powstania 63 r.* [w:] ibidem, *Kazania o Bogu i Ojczyźnie*, Warszawa 1999, s. 18.

8 R. Król-Mazur, *Było błędem ...* op. cit. s. 117.

9 Ibidem, s. 119.

6 J. Engelgard, op. cit. s. 131.

nawet zamysł internowania go i osadzenia w innej części Monarchii, tak aby utrudnić mu działalność narodową.

Abp Teodorowicz był w latach 1902-1918 również posłem do Parlamentu Wiedeńskiego i Sejmu Krajowego we Lwowie¹⁰. W Sejmie Krajowym od 1912 r. wspierał konserwatywno-narodowy Klub Środka posiadający stałą łączność decyzyjną z elitami galicyjskiej endecji¹¹. W ramach struktur austriackiej władzy ustawodawczej najbardziej zapamiętane zostało jego dwa przemówienia: pierwsze miała miejsce 30 VI 1917 r., w którym stwierdził, że jedynym dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie niepodległej zjednoczonej Polski z dostępem do morza¹² oraz z października 1917 r. wygłoszone w Izbie Panów, w którym bezpardonowo potępił udział Cesarstwa Austriackiego w rozbiorach Polski podkreślając, że było to zarówno pogwałcenie prawa międzynarodowego jak i boskiego porządku. Wystąpienie Teodorowicza wywołało oburzenie posłów austriackich, z których część ostentacyjnie wyszła z sali obrad. W innym ze swoich wystąpień z tego samego okresu zaakcentował swoje obawy względem traktowania państw Europy Zachodniej jako potencjalnych sojuszników i rzeczników sprawy polskiej na arenie międzynarodowej: *Duch dyplomacji jest wobec Polski ten sam i nigdy się nie odmienił. Pozbawiona wszelkiego zmysłu dla wyrozumienia niesprawiedliwości dziejowej zimna dla nas i nieczuła, gotowa jest jednak zawsze lekkomyślnie i dla własnej tylko korzyści, obietnicami dla nas szafować. Na tym tylko jej zależy, ażeby nas nakłonić do ofiar, które są dla niej chwilowo korzystne albo potrzebne*¹³. Tak zaprezentowane postrzeganie rzeczywistości wpisywało się w sposób oceny stosunków międzynarodowych

10J. Dąbek, *Józef Teofil Teodorowicz – arcybiskup i polityk* [w:] Teodorowicz. Mówca ... op. cit. s. 99.

11 A. Wątor, *Działalność Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w zaborze austriackim do roku 1914*, Szczecin 1993, s. 31-32.

12 R. Król-Mazur, *Błędem było ...* op. cit. s. 125.

13 J. Teodorowicz, *Dwie epoki ...* op. cit. s.28.

Chrobry Szlak, numer 7/2024 (88), lipiec 2024

widzianych przez ruch narodowy, zwłaszcza przez Dmowskiego.

Teodorowicz był zręcznym graczem, kiedy uznał za potrzebne nie miał oporów spotkać się z austriackim cesarzem, ale 1 listopada 1918 wobec upadku cesarstwa i zbliżającego się końca wojny wspólnie z biskupem Bilewiczem wydał okolicznościowe orędzie, w którym biskupi podkreślili wielkość chwili dziejowej, którą miała być odradzająca się z trzech zaborów Polska. Orędzie zostało doczytane w Kościołach a zgodnie z zarządzeniem galicyjskich biskupów towarzyszyć mu miały śpiewy hymnów: *Boże coś Polskę i Te Deum*¹⁴.

Niechęć Teodorowicza wobec Ukraińców brała się z faktu, iż ukraińskie oddziały ostrzeliwały celowo zarówno katolickie świątynie jak i budynki mieszkalne, na skutek czego zginęło wiele kobiet i dzieci. Ponadto Ukraińcy dokonali masowych mordów i grabieży w polskich wioskach położonych wokół Lwowa. Ksiądz Teodorowicz był zwolennikiem walki o Lwów, aż do ostatecznego zwycięstwa. Za główną przyczynę eskalacji konfliktu między Polakami a Ukraińcami uważał politykę jaką względem Ukraińców prowadziły władze austriackie, które podgrzewały nastroje niepodległościowe Ukraińców i niechęć Ukraińców do idei niepodległej Polski.

Niechęć arcybiskupa do osoby Piłsudskiego nie dotyczył a tylko różnic doktrynalnych w sposobie i okolicznościach odzyskania niepodległości czy sposobu sprawowania władzy w Polsce. Niechęć i krytyka dotyczyła również doraźnych decyzji oraz postaw Piłsudskiego. Teodorowicz nie mógł zapomnieć Piłsudskiemu prób powstrzymania ofensywy gen. Józefa Hallera przeciwko wojskom ukraińskim w Galicji Wschodniej¹⁵ czy celowej opieszałości Piłsudskiego w zakresie udzielenia

14 J. Pietrzak, op. cit. s. 155.

15 M. Orłowski, *General Józef Haller 1873-1960*, Kraków 2007, s. 287.

wsparcia broniącym się w oblężonym Lwowie Polakom. Sami Piłsudski nie pozostawał dłużny Teodorowiczowi i w 1919 r. korzystając z tego, że był Naczelnikiem Państwa zablokował wybór abp. Teodorowicza na biskupstwo polowe¹⁶. Teodorowicz patrzył negatywnie na wyprawę Piłsudskiego na Kijów i nie podzielał entuzjazmu i wiary tłumów witających Piłsudskiego z kijowskiej wyprawy. W podejściu do polityki wschodniej Polski był zdecydowanym zwolennikiem podejścia inkorporacyjnego jakiego reprezentowała Dmowski, a nie federacyjnej myśli Piłsudskiego¹⁷.

Na skutek przeprowadzonych w styczniu 1919 r. wyborów sejmowych został posłem z jednej zablokowanej listy, na której znaleźli się narodowcy, chadecy oraz konserwatywne środowiska ziemiańskie z Wielkopolski. W Sejmie znalazł się w klubie Związku Ludowo-Narodowego. Obrady inauguracyjne pierwsze posiedzenie Sejmu poprzedziła msza święta w intencji Ojczyzny odprawiona w archikatedrze warszawskiej. W trakcie uroczystości w dniu 9 lutego 1919 r. abp Teodorowicz wygłosił kazanie, które ze względu na swoją treść i sposób jej przekazu przeszło do historii polskiego parlamentaryzmu stając się jednocześnie kwintesencją intelektualizmu, duchowości i krasomówstwa dostojnika ormiańskiego kościoła. Kazanie w swojej treści było na tyle pojemne, że znalazło w sobie zarówno odniesienia do sfery duchowości, historii, geopolityki czy problematyki społecznej. Jak słusznie zauważyła Zofia Pałubska w *Kazaniu* podkreślił trudne i zawile drogi, które biegnęły do niepodległości a w tej drodze wielokrotnie inne państwa i narody wykorzystywały determinację Polaków w dążeniu do odzyskania niepodległości do realizacji własnych celów¹⁸. Ormiański

kaznodzieja oddziałując na wyobraźnię Polaków stwierdził: *Powołałbym tu przed oczy nasze kości tych Polaków, co później roznosili je na wszystkie światła części od Somosierry aż do północnych zimnych grobów w Rosji, zabieliłi Europę kośćmi swojemi i wszystko dla Ojczyzny, a wszystko na próżno i na darmo*¹⁹. Wspominał też o rozczarowaniach jakie przyniosły sprawie polskiej obrady Kongresu Wiedeńskiego a sam wątek był nie pierwszą przecież jego wypowiedzią, w której przestrzegał przed pozostawianiem i opieraniem sprawy polskiej o inne państwa, które zawsze będą patrzeć na Polskę egoistycznie przez pryzmat przede wszystkim własnych interesów. Sporo miejsca podkreślił polskim chłopom, których przywołał w *Kazaniu* za pośrednictwem Bartosza Głowackiego, chłopą będącego przykładem męstwa i poświęcenia dla Ojczyzny. Pochwalił chłopów za to w jaki sposób głosowali w pierwszych niepodległych wyborach, za to, że nie dali się omamić socjalistycznym frazesom. Siła Polski miała się wg arcybiskupa opierać na uświadomionych narodowo polskich chłopach. Doceniał u chłopów takie przymioty jak męstwo, nieprzekupstwo, pokorę, uczciwość i pracowitość²⁰. W swoim wystąpieniu zapraszał jednak wszystkie grupy społeczne do solidarnego włączenia się i poświęcenia na rzecz odbudowy Polski. Błogosławił pracę jako formę dochodzenia Ojczyzny do wielkości i świetności. Przekonywał, że podstawą funkcjonowania państwa powinien być **ład społeczny i solidaryzm narodowy**. Nawoływał do zaangażowania w odbudowę kraju połączonego przecież z trzech odrębnych bytów politycznych i toczącej walkę o kształt granic ze swoimi sąsiadami. Sugerował, że samo odzyskanie niepodległości to zaledwie pierwszy krok, że tej niepodległości nie otrzymali Polacy na zawsze, że potrzeba trudu, wysiłku, poświęcenia na rzecz jej utrzymania. Dostrzegł wręcz proroczo skalę

16 S. Wilk, *Episkopat Kościoła Katolickiego w Polsce*, Warszawa 1992, s. 330.

17 J. Dąbek, op. cit., s. 110.

18 Z. Pałubska, *Duchowe przesłanie Arcybiskupa Józefa Teofila Teodorowicza w Kazaniu Sejmowym z 2 II 1919 r.* [w:] *Rocznik Teologii Katolickiej*, t. IV 2005, s. 131-132 (tytuł artykułu zawiera błędną datę wygłoszonego kazania nie było to 2 lutego, lecz 9 lutego)

Chrobry Szlak, numer 7/2024 (88), lipiec 2024

19 *Kazanie sejmowe ks. arcybiskupa Teodorowicza wygłoszone w kościele katedralnym św. Jana w Warszawie dnia 9 lutego 1919 roku*, Grodno 1919, s. 1.

20 Z. Pałubska, op. cit., s. 136.

zagrożenia ze strony bolszewickiej Rosji zarówno w wymiarze duchowym jak i materialnym. W swoim wystąpieniu solidaryzował się z Kresami i broniącym się Lwowem przestrzegając pozostałe dzielnice Polski przed egoizmem dzielnicowym: *Usłyszcie głos męczenników Lwowa, poważny, ponury, bo w nim gra echo krwawej żałoby wzniosły; bo przepojony bohaterstwem poświęcenia, silny, bo miasto, które nie zna innej muzyki nad dzikie skomlenia granatów, o głodzie i chłodzie trzyma się męstwem nadludzkim*²¹. A dalej odnosił się wprost i dosadnie: *To my się krwawimy a wy z naszej krwawicy chcecie sobie uczynić podłoże do waszej wygody*²². Jak bardzo zdeterminowany był Teodorowicz w temacie przyszłości Kresów pokazała sytuacja z kwietnia 1919 r., kiedy doprowadził on do przegłosowania w sejmie uchwały gwarantującej przynależność całej Wschodniej Galicji w granicach Rzeczypospolitej.

Inauguracja obrad sejmowych stała się też okazją do odniesień do polskiego parlamentu i stanu klasy politycznej. Rolę i charakter klasy politycznej zasiadającej w sejmie opisał tak: *Niechajże tą strażą przeciwko wrogom będzie karny narodowy obóz, radzący dzisiaj w sejmie. Od jego sprawności zależy silny rząd, zależy pieniądz z podatków, zależy umundurowany żołnierz i broń, zależy obrona Kresów i granic Polski*²³. Posłów przestrzegał przed chciwością, partyjniactwem i prywatą. Podkreślając, że takie zachowania godzić będą w cenę krwi jaką płacą młodzi Polscy żołnierze walcząc o polskie ziemie, polskie granice. Następnie wykazał też na rolę i znaczenie wolnej, silnej i niepodległej Polski dla losów i sytuacji w Europie. Podkreślając, że wolna Rzeczpospolita jest gwarantem pokoju w Europie. Sugerował, że Zachodnia Europa powinna być wdzięczna Polsce, gdyż ta powstrzymując napór bolszewicki na Europę, chroni cywilizację łacińską przed zalewem

bolszewickiej zarazy, która niesie śmierć, pożogę i upodlenie człowieka.

Deklaracja dotyczące chłopów w Kazaniu sejmowym znalazły przełożenie na zaangażowanie na rzecz stanu chłopskiego w Sejmie. Teodorowicz zaangażował się w przygotowanie planów reformy agrarnej przekonując do niej część posłów z własnego ugrupowania reprezentujących stan ziemiański. Uważał, że prawo do ziemi mają ci, którzy na niej pracują. Sugerowała jednak przeprowadzenie reformy w sposób ewolucyjny a nie rewolucyjny w trosce o stan gospodarki państwa. Ostatecznie reformę udało się przeforsować w lipcu 1919 r. jednym głosem²⁴. Bez wątplenia bez aktywnego udziału i zaangażowania posła Teodorowicza reforma nie zostałaby wdrożona.

Kiedy okazało się, że Ignacy Paderewski nosi się z zamiarem złożenia rezygnacji z funkcji premiera, poseł Teodorowicz wziął na siebie szukania dla niego poparcia spośród grona ugrupowań centroprawicowych. Paderewskiego darzył sympatią, a poza tym nie chciał, żeby nowy rząd przeszedł na pozycje centrolewicowe. Po latach pomimo całej sympatii i bliskości ideowej z Paderewskim, nie mógł mu zapomnieć zbyt miękkiej polityki względem Piłsudskiego i jego stronników. Zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej doprowadziło do podpisania traktatu z bolszewikami w 1921 r. w Rydze, który określał wschodnie granice Rzeczypospolitej. abp. Teodorowicz uważał, że granica ta jest krzywdząca dla Polski, z entuzjazmem jednak powitał przyłączenie Wilna do Rzeczypospolitej. Zawsze stawał w obronie narodowego interesu Polski²⁵.

Po czynnym wsparciu walki Wschodnie Teodorowicz zaangażował się w działania zmierzające do korzystnych rozwiązań dla Polski co do granicy południowej. Decyzja o przeprowadzeniu

21 *Kazanie sejmowe ...*, s. 12.

22 *Ibidem*, s. 13.

23 *Ibidem*, s. 12.

24 J. Dąbek, *op. cit.*, s. 108.

25 *Ibidem*, s.110.

plebiscytu dotyczącego przynależności Śląska do Polski lub Niemiec zaktywizowała obie strony. Dodatkowym ciosem była decyzja kardynała Adolfa Bertmana ordynariusza diecezji wrocławskiej zakazująca udziału polskich księży w plebiscycie. W obawie przed niekorzystnym dla Polski rozwojem wypadków arcybiskup Teodorowicz i bp Adam Sapieha wyruszyli w podróż do Watykanu, gdzie u papieża interweniowali w sprawie Śląska. Następnie postanowili udać się w podróż po Europie i do Ameryki, żeby nagłośnić polską sprawę. Rozmowy przeprowadzone z Ojcem Świętym zakończyły się sukcesem biskupów. Papież zakazał agitacji w szkołach i kościołach oraz podkreślił prawo do wolnego nieograniczonego wyboru podczas plebiscytu²⁶.

Przełomowym momentem w działalności politycznej Teodorowicza był jego wybór na senatora w roku 1922 w ramach utworzonego w sejmie Klubu Chrześcijańsko-Narodowego. Pomimo braku zakazu w polskiej konstytucji co do sprawowania mandatów parlamentarnych przez osoby duchowne obiekcje w tym zakresie miał Watykan. Na skutek prośby stronników obecności ks. Teodorowicza w parlamencie wskazujących wagę i znaczenie udziału w czynnym życiu politycznym ks. arcybiskupa papież wyraził zgodę na jego udział w wyborach. Jednak w marcu 1923 r. Watykan decyzję zmienił a senator Teodorowicz się jej podporządkował i złożył swój mandat senatorski. Od tego momentu choć dalej obrała się w kręgach politycznych, pilotował lub nadzorował wiele inicjatyw politycznych swojego obozu, to jednak powoli z każdym kolejnym rokiem swoją działalność polityczną wygaszał na rzecz działalności na innych polach.

Kolejnym etapem w działalności politycznej ks. arcybiskupa był udział w pracach nad uchwaleniem Konstytucji marcowej. Arcybiskup popierał republikę parlamentarną z labilnym syste-

mem partyjnym. Widział potrzebę funkcjonowania izby wyższej parlamentu, czyli senatu, bronił wyboru prezydenta przez parlament. Reprezentując interesy episkopatu dołączył ściśle katolickie wnioski konstytucyjne: o nadanie katolicyzmowi statusu religii państwowej, o publiczną obowiązkową szkołę katolicką, o powszechne katolickie prawo małżeńskie. Promowany przez arcybiskupa ustrój znalazła swoje odzwierciedlenie w konstytucji natomiast wnioski dotyczące umocowania ideologii katolickiej w państwie przepadły²⁷. W 1925 r. współtworzył program Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego. Program zapowiadał m.in. „naczelną pozycję” Kościoła katolickiego w państwie, spolszczenie Białorusinów, wyparcie silnych wpływów żydowskich z gospodarki. Natomiast w wypadku mniejszości ukraińskiej program endeckiego stronnictwa postulował za to autonomię kulturalno-oświatową dla Ukraińców.

Był przeciwnikiem przewrotu majowego oraz sytuacji politycznej jaka się wytworzyła w Polsce po przewrocie. W mniejszym stopniu z powodu formy rządów, bardziej z powodu oceny tego jak te rządy wyglądały w praktyce a opierały się według ormiańskiego zwierzchnika na koteriach, bezideości, indyferentyzmie religijnym. Zwalczał państwotwórczą propagandę uznającą postawienie państwa ponad wszystkimi innymi wartościami. Wspierał i angażował się w inicjatywy obozu narodowego, których celem była walka polityczna z sanacją. Z zadowoleniem przyjął powstanie Obozu Wielkiej Polski w 1926 r. oraz Stronnictwa Narodowego w 1928 r. jako kolejnej emanacji ruchu narodowego. Obóz Wielkiej Polski jak i Stronnictwo Narodowe były ostatnimi inicjatywami politycznymi endecji jakie poparł. Wobec powstałego w 1934 Obozu Narodowo-Radykalnego jako emanacji ruchu narodowego młodego pokolenia miał stosunek sceptyczny. Bliska mu była postulowana przez narodowych radykałów

²⁶ Ibidem, s. 111.

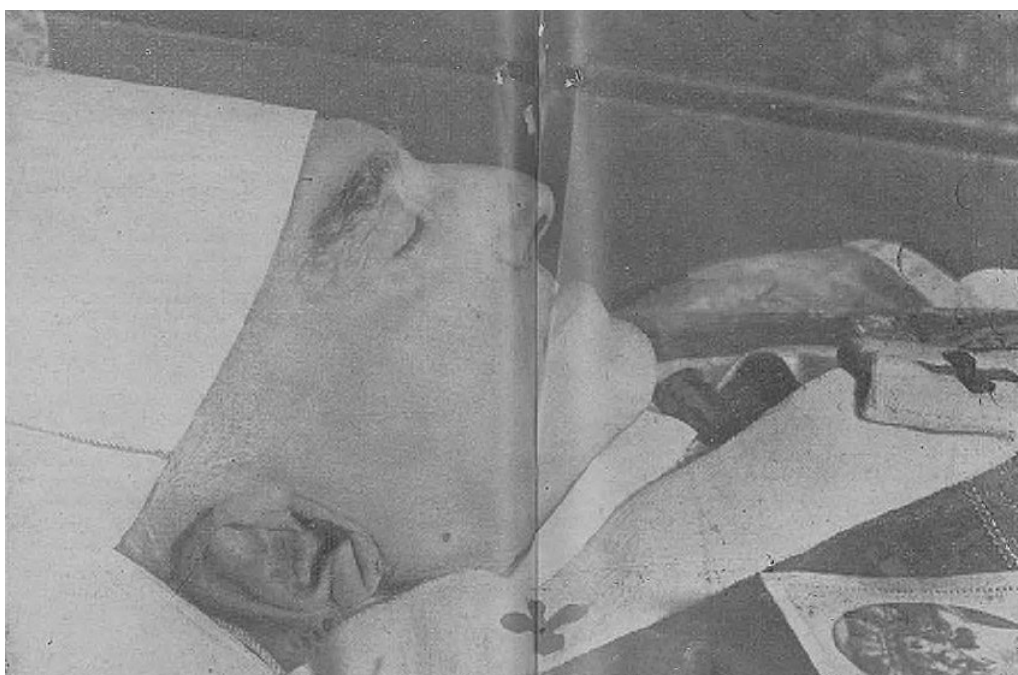
Chrobry Szlak, numer 7/2024 (88), lipiec 2024

²⁷ T. M. Trajdos, op. cit. s. 92.

potrzeba utworzenia Katolickiego Państwa Narodu Polskiego, lecz przeciwny był tezom programowym mówiącym o ograniczeniu własności prywatnej do której on zawsze przykładał dużą wagę, a postulaty jej ograniczenia kojarzyły mu się z postulatami socjalistycznymi i komunistycznymi. Dlatego w latach trzydziestych zbliżył się politycznie do porozumienia politycznego zwanego Frontem Morges o chadeckim zabarwieniu, którego liderami byli Ignacy Paderewski, gen. Władysław Sikorski, Wojciech Korfanty Karol Popiel czy gen. Józef Haller. Poza Sikorskim, którego kiedyś postrzegał nawet jako socjalistę, byli to ludzie o bardzo zbliżonych do niego poglądach. Z pewnością dla arcybiskupa Teodorowicza bez znaczenia nie był fakt, że jednym z głównych postulatów tego środowiska była walka z sanacją. Wiemy, że jeszcze nawet w ostatnim roku swojego życia w trakcie uroczystości 20-tej rocznicy Bitwy pod Rarańczą we Lwowie podejmował obiadem gen. J. Hallera²⁸

republikańskich zbrodniarzy. Z odkrytych kilka lat temu nagrań jego kazań i mów z 1938 roku przebija złowieszcze ostrzeżenie w związku z rosnącymi wpływami dwóch totalitaryzmów. Ostrzegał szczególnie mocno przed sowiecką Rosją i szerzącym się za rządów Hitlera w Niemczech neopogaństwem.

Abp. Teodorowicz zmarł 4 grudnia 1938 roku, a więc miesiąc przed zgonem Romana Dmowskiego. Jego śmierć była dużą stratą zarówno dla samego ruchu narodowego, wspólnoty ormiańskiej jak i Kościoła Katolickiego w Polsce.



W trakcie wojny domowej w Hiszpanii opowiedział po stronie frankistowskiej dostrzegając skalę gwałtów, mordów i zniszczeń jakich doświadczył hiszpański kościół z rąk

²⁸ M. Orłowski, op. cit., s. 462.

Obraz światopoglądu żydowskiego w powieści J.I. Kraszewskiego



Stanisław Tujaka

O autorze

W lipcu obchodzimy rocznicę urodzin tego wielkiego polskiego pisarza. Józef Ignacy Kraszewski (ur. 28 lipca 1812 w Warszawie, zm. 19 marca 1887 w Genewie) to pisarz, publicysta, wydawca, historyk, działacz społeczny i polityczny, autor z największą liczbą wydanych książek i wierszy w historii literatury polskiej. Najważniejszym dziełem twórczości Kraszewskiego są powieści. W licznych utworach zawarł obraz współczesnego mu społeczeństwa oraz polskiej narodowej przeszłości. W 1859 r. został redaktorem działu literackiego „Gazety Codziennej”, kiedy została zakupiona przez Leopolda Kronenberga, który w 1861 roku przemianował ją z powrotem na „Gazetę Polską”.

Leopold Kronenberg to żydowski bankier, jeden z przywódców „białych” przed powstaniem styczniowym. Pochodził z zamożnej rodziny rabinów żydowskich. Dzięki poparciu administracji carskiej zdobył fortunę na dzierżawie monopolu tytoniowego. Po wybuchu powstania styczniowego i przejściu władzy przez „czerwonych”, „biały bankier” stale zabiegał o zachowanie przewagi „białych” w Rządzie Narodowym. Po powstaniu styczniowym zrezygnował z aktywniejszych form

J. I. Kraszewski mieszkając wiele lat w Warszawie poznał dobrze środowisko żydowskie. Wiedzę tę wyzyskał w swojej powieści „Żyd” z podtytułem „Obrazy współczesne”, opublikowanej w 1866 roku i podejmującej aktualny wówczas temat powstania styczniowego. Nie jest to jednak utwór o powstaniu, choć wątki z nim związane odgrywają tu niepoślednią rolę. Jak wskazuje sam tytuł, rzecz traktuje o „kwesii żydowskiej” w dziejach Polski.

działalności politycznej. Odznaczony został przez cara Orderem św. Włodzimierza i dziedzicznym szlachectwem nadanym mu w 1868 r.

Przy analizie utworu cytujemy dosłownie poglądy tytułowego bohatera powieści, aby zachować artystyczną formę, jaką im nadał sam mistrz Józef Ignacy. Poniżej zebrano te cytaty wszystkie razem. Jest to dość długi ciąg wywodów, które się snują w trakcie powieści, ale pochodzą one przecież z grubej trzynomowej książki, po którą sięgnie w dzisiejszych czasach zapewne niewielu aż tak zawziętych czytelników. Dopiero po przytoczeniu tych wyznań w całej rozciągłości zaopatrujemy je sformułowanym przez siebie komentarzem.

Poglądy tytułowego bohatera powieści

„Niedawno jeszcze parias, dziś jest bezimienną władzą, trzęsącą całym światem, buduje i obala trony, włada rządami, stanowi prawa. Rozkazuje niewidzialny i nie wie sam, do czego zmierza, dokąd idzie. Z chlubą powiadam ci, przywiązując do tego wyrazu znaczenie wielkie – Żydem jestem.

Świat, który nie dorósł do wysokości jego tysiącletniego męczeństwa, był dlań tak pogardy godnym, jak on pogardzaną istotą dla świata. Prześladowano nas za to, żeśmy się wyrzec siebie nie chcieli. Wprzód nim sobą, muszę być Żydem. Nad nami chrześcijański świat zawiesił przekleństwo, poczęła nas ścigać potwarz, ohydy, prześladowania i klątwy. Wieki prześladowania, nieludzkie dzieje, ale po wiekach ucisku myśmy nim napiętnowani wszyscy. Ludzkość uczyniła z nas dzikie zwierzęta broniące życia od napaści – instynkt nas związał w jedno ogromne spójne ciało, które teraz opasało siecią świat cały. Broniąc się nabraliśmy sił, których byśmy nie mieli, gdyby nas nie ścigano, jedności nierozdzielnej a niedostrzeżonej, rachuby, jaką wlewa niebezpieczeństwo, poświęcenia jednych dla drugich. W tłumach obok cnót uciśnionych, wyrobiły się też uciśnionych nałogi, wady, występki. Wśród ogromu narodów myśmy oddzieleni, niez mieszeni uchwali się narodem odrębnym, noszącym swą ojczyznę w piersiach ze sobą wszędzie, z prawem mojżeszowym potrafiliśmy się ostać po dziś dzień.

Całym grzechem tej naszej Polski było, że człowieka widzieli tylko w szlachcicu, jemu oddali posłannictwo narodu, a nie domyślali się długo, że prawodawstwo nowe, które Chrystus przyniósł – wszystkich ludzi dopuszczało do wszystkiego, nikogo nie pozwalając czynić ofiarą i podnóżem bezwładnym. W organizmie starej Polski na wzór pogańskich państw zbudowanej, szlachcic prawo stanowił, tłumaczył, strzegł od zagłady. Cała reszta narodu jemu podlegać i służyć musi. Polska nie umiając się zawczasu zreformować, wolała zginąć niż szukać nowej formy życia i swobodę drogą oddać straży wszystkich.

Żyd długo był istotą wykluczoną ze społeczeństwa, której żadne prawo nie przysługiwało.

Chrześcijanie przez wieki znęcanie się nad żydami mieli za jakąś praktykę religijną, za środek nawracania, za zasługę przed Bogiem. Pieniądz był jedynym naszym opiekunem i obrońcą. Nasza chciwość zrodziła się z konieczności. Żaden zarzut tyle nam nie ciąży co lichwa i przewrotne środki dorabiania się. W cielca złotego uwierzyliśmy, bo on jeden miał siłę kruszenia kajdan naszych.

W narodzie rozproszonym i prześladowanym często wiele ukrywać musiano, osłaniać, aby celu jakiegoś dopiąć, nawet przez tych, co go świadomi być nie mogli. Szło o to przede wszystkim, aby Izrael w rozproszeniu sobą pozostał – mnożono przepisy, trudności, zastrzeżenia, aby go odosobnić i oddzielić, to jedno już wiele niezrozumiałego tłumaczy. Śmiesznym dla was obrzędem winniśmy, że pozostaliśmy sobą i nie zniknęliśmy z oblicza ziemi wsiąkwszy w gromady narodów. Poszanowaniu nawet niezrozumiałej litery praw naszych zawdzięczamy wiele.

Żyd ma rozum, uczyło go kilka tysięcy lat prześladowania i nieszczęść. Dlaczego nie ma wchodzić tam, gdzie dotąd wchodził tylko uprzywilejowani chrześcijanie, czasy przywilejów zamknięte. Czemu nie ma się uczyć ich nauk. Cierpieliśmy długo, czas jest zbierać owoce, powinniśmy zająć stanowisko jakie nam, jednemu z najdawniejszych narodów, należy zająć w świecie. Mamy bystrość umysłu, sposobność do wszelkiej nauki i sztuki, mamy pieniądz, który wszystko ułatwia i jedność a spójność, przez którą tylko wielkie dokonują się sprawy. Dlaczegoż gnuśnieć mamy po wsiach, a nie starać się stać na świeczniku? Patrzcie na Żydów innych krajów, znajdziecie ich w akademiach, w parlamencie angielskim, na urzędach we Francji i w Niemczech lub dobijających się nauką, wpływami, pieniędzmi tych praw obywatelstwa, których im jeszcze gdzie indziej odmawiają. Tak właśnie i nam uczynić potrzeba, iść wyżej, być wszędzie, sposobić

młodzież, rzucić ją w świat, rozsypać po wszystkich drogach, opasać siecią rąk i myśli naszej wszystkie kraje, bo nie darmo jesteśmy narodem wybranym, zahartowanym dwóch tysięcy lat męczarnią.

Tam, gdzie się życie rozwinać nie może całą swą siłą, spiski są nieuchronne, to naturalny owoc despotyzmu. Rozumiem tylko jeden spisek, taki jak był nasz trwający parę tysięcy lat, ten w którym my dożyliśmy epoki równouprawnienia i odrodzenia naszego, spisek nagromadzający siły, jednoczący w ciało silne i spójne. Wy (Polacy) i wasze spiski z gorączkowymi wybuchami, do niczego nie dojdziecie prócz do coraz boleśniejszego upadku. Kraj ten (Polska) co dał nam przytułek, przytułek w którym mimo chwilowych prześladowań urosiliśmy liczbą i pracą, jest naszą drugą przybraną ojczyzną. Jeśli nią nie jest jeszcze dla wszystkich, to być powinien i będzie. Ja się czuję przynajmniej zarówno Izraelitą, jak i Polakiem.

Fanatyzm religijny i buta szlachecka długo stały na przeszkodzie uznania Żydów za obywateli kraju. Winni też byli i Żydzi, że języka i obyczaju przyswoić sobie nie starali się, że się odosobniali, stanowiąc naród w narodzie, że szczerze nie pracowali na obywatelstwo, które się poświęceniem i krwią zdobywa. Winy są równe z oby stron i z obu stron szczerze przebaczenie i zapomnienie przeszłości wyjść powinno. Wiek inny, oświata rozpowszechniona, idee ludzkie nam wspólne, wszystko nas teraz zbliżyć i pojednać się zmusza. Wyciągamy dłonie, nie odpychajcie ich.

Jak u was, tak i nas są uprzedzenia, stare gniewy, są chowane przez wieki brzydkie zemsty pragnienia. Nie dajmy się unieść namiętnościom tchnącym nienawiścią. Społeczność izraelska tak długo w prześladowaniu jedna i spójna, dziś gdy ono ustaje – dzieli się już na wiele różnych odłamów. Żyd nie jest dziś tym, czym był dawniej, gdy wyłączenie go zmuszało być tylko sobą, żyć, myśleć, uczyć się, obracać w ciasnym kole

zakreślonym mu prawami i obyczajami chrześcijan nieprzyjaznych. Dziś Żydzi swobodniejsi, mniej uciśnieni różnymi idą drogami, wielu z nich rzuca swe prawo i wiarę, pozornie przyjmuje inną, w istocie nie ma żadnej.

Filozofie i racjonalizm XIX w. liczbę Żydów, co żadnej wiary nie mają, niezmiernie pomnożyły. Można powiedzieć, że większość społeczności naszej żadnej nie wyznaje wiary prócz ateizmu i pozytywizmu. Nie mówię o tych, co pozornie przyjęli chrześcijaństwo, bo nimi pogardzam, ani tych co apostazją okupili sobie wygodniejszy byt i swobodniejsze stanowisko w świecie. Wyższe społeczeństwo kształcone europejskoizraelskie składa się przeważnie z Żydów, którzy imieniem są już tylko z nami. Są ciekawą próbką ludzi nie mających zasad żadnych, prócz tych, które stanowi dobrze zrozumiany interes. Interes i rachuba rządzą wszystkim.

Spotyka się dwa rodzaje Żydów: starych a wiernych prawu aż do zabobonnych przepisów i tych, którzy tylko krwią są braćmi naszymi, a nie obyczajem i duchem. Liczba, znaczenie, pieniądz, wykształcenie Izraelitów stawiały ich już na stanowisku takim, że się praw i uznania swego obywatelstwa domagać musieli.

Stara szlachta odtrącała tych, których zawsze jeszcze liczyli za przybyszów. Choć potrzeby łączyły, choć interes chwilowo przejednywał, to wspomnienia, przesady, wiara, dzieliły jeszcze. Byliśmy w widocznym postępie, na drodze do potęgi, do uznania, ale już nie sobą: rozbici, zapierający się siebie, rozproszeni, osłabli. Prawie przestaliśmy być Żydami, a nie umieliśmy Polakami zostać, co było obowiązkiem. Żydzi nienawidzili szlachtę polską. Widziałem w tym uczuciu tylko jakąś namiętną zazdrość, której powody były dla mnie ukryte, zdawała mi się poniżająca nas. Nie okazywali oni tego uczucia jawnie. Pod przyjaźnią zwierzchnią gorzała rodowa, wiekowa, nieprzejednana,

dziecinna nienawiść. Nikt słabych stron obu obozów nie znał lepiej nad skrytych antagonistów.

Ateusze stanowili ogromną większość, nie z Żydami miałem do czynienia, ale z ludźmi co wszelki narodowy i religijny stracili charakter. W niższej klasie jeśli nie wiara, to jej formy żyły jeszcze. Tu znowu pomiędzy życiem a wiarą była przepaść. Zepsucie straszliwe, systematyczne, wszechstronne. Jakie są narody nie mające ojczyzny: Żydzi, Cyganie i Polacy? Widziałem Żydów wszystkich krajów, wszędzie znalazłem też dwie choroby trawiące naszą społeczność – obojętność i niewiarę, która nas czyni kosmopolitami lub fanatyzm i ciemnotę, która oddziela, odpycha i odcina od ludzkości. Narody bez wiary i tradycji narodami być przestają – a narody odcięte od macierzyńskiego łona ludzkości, żyjące zupełnie odrębnym żywotem w sobie tylko, wyczerpują się, kaleczą i giną. Z tym żydostwem które nam szkodzi między ludźmi nie trzeba się popisywać.

Cmentarz był całą historią Izraelitów w Europie od wieków aż po dzień dzisiejszy, gdy się nią stała giełda, gdyśmy wnieśli się do pałaców po zrujnowanych panach i sami zapragnęli być nimi. Czym był Żyd w średnich wiekach, prawie aż do naszych czasów, znaczone nas na odzieży jak zapowietrzonych, odbierano nam prawa najdroższe człowiekowi, byliśmy banitami wśród kraju. Czy pod takim uciskiem mogła się wyrobić miłość dla kraju i jego instytucji? Dla ludzkości w ogóle, z której nas wyłączono? Dzisiaj jest lżej, nie prześladują Żydów, bo istocie oni żydami być przestają, a wam też chrześcijaństwo z serc wystygło.

Żyd zajmował się wypożyczaniem pieniędzy, tym co dawniej lichwą zwano, dopóki ekonomia polityczna nie wytłumaczyła, że korzystanie z cudzego nieszczęścia jest zupełnie zgodne z prawem, wysokość procentu polubowną umową, a więc godziwą zawsze. Do robienia grosza zajadły i nieprzebierający w środkach.

Myśmy silniejsi, bo umiemy wyrobić i zachować tę siłę, której oni ani zebrać ani użyć nie potrafili nigdy, a którą w wieku materializmu jedynie coś zrobić można – siłę pieniędzy, siłę kapitału, woli cichej, pracy wytrwałej i jedności wewnętrznej. Przed Żydami jest, lub być może, w istocie zadanie wielkie. Jedyne to kraj w Europie, w którym oni tak poważną rolę odegrać będą mogli (choć w Niemczech też mają ważną), ale czy ją godnie pojmą i spełnią? Jest to plemię skarłałe a dumne, a zarozumiałe, powodujące się namiętnościami zawsze, rozumem nigdy.

Zniemczeni Żydzi byli heglistami, zfrancuziali wysoko cenili pozytywizm Comte, admiirowali mniemaną logikę Proudhona, inni obchodzą się nawet bez wszelkiej filozofii, z pustką w głowie i w sercu czuli się zupełnie spokojni. Na tym więc polu jałowym nawracanie było niemożliwe – społeczność rozumiała jeszcze ze strony jego poetycznej, malowniczej, poklaskiwać mu w muzyce Mendelsohna i Meyerbacha, w dowcipie Heinego i Borne, w milionach i wszechmocności Rothschildów, wszędzie gdzie był ślad Izraela i dowód jego potęgi, ale były to tylko wspomnienia jakiejś podruzgotanej przeszłości. Wielka większość dla europeizmu, dla francuszczyzny, dla tonu wypierała się wszystkiego swego i rumieniła wspomnieniem. Obawą dobrze wychowanych Żydów – żeby żydostwa nie wspominał, nie objawiał.

Znalazł młodzież najdziwniej przekształconą, prawie już nieżydowską. Najwyższalceńsi nawet unikali wspomnienia o pochodzeniu, rozmowy o wierze, zadaniach religijnych. Ze swej strony inteligencja izraelska coraz mniej się odosobniała, czyniła się jak najprzystępniejszą, jak najskłonniejszą do przybrania cech polskich. Zarzucano nam niegdyś odosobnienie się, było ono nie naszą winą, dziś można by nam wmawiać, że przestawszy być sobą, nie jesteśmy niczym jeszcze.

Polityka nie cierpi uczuciowości, Polska powoli heroizmami ginie. Więcej rachuby, przebiegłości, chytryści, a mogłaby być ocaloną. Szlachta rzeczą jest nie postępować wcale, wiele się sprzeczać, dużo krzyczeć, nie robić nic. Szlachta w nas widzi swoich arendarzy, śmierdzimy im jeszcze cebulą. Mimo to nie jest naszą nieprzyjaciółką. W grze jest stan średni. Dobijamy się praw obywatelskich, to najlepsza sposobność, by je pozyskać. Nie ma tu Żydów, są Polacy wyznania mojżeszowego, jeżeli ta definicja się utrzymuje.

Panujemy już przez giełdy i przez wielką część prasy niemieckiej połowie Europy, mamy w rękach kawałek Francji, jeśli nie całą, a tu w Polsce będzie nasza stolica, Jeruzalem nowe. Żyd od wieków był chytry i musi nim być. Niewola go zrobiła chytrym, ucisk go fałszu nauczył. Kilkaset lat znosimy prześladowania, upokorzenia, wzgardę, mielibyśmy to darować? Nadchodzi chwila przyobiecanej pomsty. Wszystko powoli przechodzi w ręce żydowskie. Trzymają już giełdę i panują na niej, a giełda rządzi światem, rządzi nawet rządami, które bez niej nie dostaną pożyczki, a bez pożyczki wojny ani pokoju nie mają.

Rządzą opinią przez prasę, której najcelniejsze organa mają w swoim ręku. W Prusach, w Belgii, w znacznej części Niemiec dziennikarstwo jest przeważnie w rękach żydowskich. Mają swoich członków w parlamentach, izbach, ministerstwach.

Stary szlachcic polski bez faktora się nigdy nie obszedł. Żydzi mają inteligencję, pieniądze, stosunki, przebiegłość, skąpstwo – a my nic. Ale jeśli ktoś, to Żydzi co tysiące lat pielęgnowali swój patriotyzm i religię, walczyli zań, ginęli, cierpieli i jak iskrę bożą zachowali go po dziś dzień – w innym narodzie zganić nie mogą, co ich samych ocaliło.

Żydzi są dziś (po powstaniu styczniowym – **prz. red.**) panami położenia, szlachtę zduszono, ucisk najmniej dotknął Izraelitów, bo ich kapitały są najmniej dostępne. Zostali więc jedni ze środkami stosunkowo wielkimi, w kraju ogołoconym ze wszystkich. Rząd widzi to dobrze, pozwoli i żąda, abyśmy zajęli miejsce opróżnione przez szlachtę, woli mojżeszowych niż katolików, trzeba korzystać.

Czym są dziś Żydzi w Polsce? Obywatelami kraju czy pasożytami i kolonistami?

Jeśli jesteśmy obcy, przybysze, pasożyci, pilnujmy interesu własnego. Jeśli obywatele, na barki nasze spada brzemień ogromne. Wzięci jako naród, składamy się z rozmaitych warstw ludzi, nie wszyscy się możemy zaliczyć do inteligencji, a w krew naszego pospolitego ludu wszczepione jest rozumne samolubstwo zachowawcze, które przede wszystkim szuka własnego interesu.

Doszliśmy do stanowiska niewątpliwie poważnego w Europie, czym? – niedolą, szkołą ucisku i prześladowania, które w narodzie silnym wyrobiły i wady wielkie, i wielkie przymioty. Winniśmy to wyłączeniu nas z ogółu, które skupiało, nękania, które hartowało, pogardzie, która odosobniała – wreszcie wyrobionej w tym wszystkim miłości swej narodowości, wiary, pamiątek. Niewolnicy na łaskę oddani ciemierzcom, heloci, zbieraliśmy grosz, aby się nim wykupić oprawcom, grosz, który się dzisiaj stał orężem naszym, gdyśmy po równi z katem stanęli u uczy życia. Potrzeba nam ocalić siebie, a więc zmuszeni jesteśmy zerwać z Polską, co nam łatwo, bo silne więzy nas z nią nie łączyły. Po wtóre, powinniśmy zużytkować położenie nasze, skorzystać zeń.”

Mój komentarz

Przypominam na wszelki wypadek, że powyższe słowa zostały napisane prawie 100 lat przed powstaniem religii i przemysłu holocaust. Już wtedy ciężar pretensji Żydów pod adresem Polski całego świata był niezmierny. Przemilcza się natomiast te zachowania Żydów, które budziły wrogie im nastroje. Nie dąży się do poznania argumentów drugiej strony. W jednym bowiem kraju żyły obok siebie, przez setki lat, dwie przecież jakże odmienne społeczności. Żydzi mają moralne prawo do zachowania swojej odrębności. Są nacjonalistami uprawiającymi w najbardziej konsekwentny sposób politykę narodowego egoizmu. Nacjonalizm innych narodów jest dla nich niedogodny i pragnęliby zachować dla siebie monopol w tym względzie.

Wszędzie tam, gdzie dwa narody zmuszone są przebywać na jednym wspólnym obszarze, dążąc każdy do swych odrębnych celów, powstaje kwestia polityczna. Już sama obecność w społeczeństwie naszym licznych żywołu, obcego pochodzeniem, tradycjami, odmiennie czującego i inaczej od nas rozumującego, z innego punktu widzenia ujmującego każde z obchodzących nas zagadnień, jest dla nas niebezpieczna i szkodliwa. Żaden z narodów nie mógłby patrzeć na zbyt znaczący wpływ obcych na jego politykę.

Zapoznanie się z żydowskimi lamentami i złorzeczeniami sprzed wieku pozwala na spojrzenie na obecne relacje polsko-żydowskie ze znacznej perspektywy czasowej. Akcja powieści toczy się w takim momencie dziejowym, kiedy Polacy przestali już być panami we własnym kraju. Jeszcze za I RP każdy szlachcic miał swojego Żyda na usługi. Jaśnie Państwo balowali, a Żyd zarządzał majątkiem. Po zaborach i przegranych powstaniach Polacy budzą już tylko pogardę i politowanie Żydów. W XIX w. Żydzi żyjący w Polsce podzielili się, jak to opisał Kraszewski, na

chasydów i różnego rodzaju przechrztów, frankistów oraz ateistów, marksistów. W II RP Żydzi domagali się autonomii. Nie ma się czemu dziwić, przecież w I RP taką autonomię uzyskali. Mieli swój sejm, sądy i podatki.

Chasydzi nieznający języka polskiego, wyróżniający się ubiorem i wyglądem ze względu na chów wsobny, zostali eksterminowani przez Niemców w czasie II wojny światowej. Żydzi zasymilowani przetrwali holocaust w znacznie większym stopniu niż ich odseparowani pobratymcy. Po doświadczeniach holocaustu polscy Żydzi ukrywają przeważnie swoje pochodzenie. Żydzi bezwzględnie walczą z naszym poczuciem narodowym. W walce tej biorą udział te pseudozasymilowane jednostki, które zwąc się Polakami, zwalczają polski nacjonalizm, ani na chwilę nie przestając służyć nacjonalizmowi żydowskiemu. Biorą niezmiernie żywy udział w naszym życiu publicznym i przez nadzwyczaj silne opanowanie naszej publicystyki przemawiają jakby w imieniu naszego narodu. W systematycznie bałamuconej części narodu samo słowo „narodowiec” wywołuje jakąś chorobliwą nienawiść.

Ogromna większość Żydów współczesnych, wychowanych na syjonizmie lub kosmopolitycznym socjalizmie, nie zalicza się oczywiście do Polaków mojżeszowego wyznania i dąży do własnych celów, które są w sprzeczności z naszymi narodowymi dążeniami. Żydzi troszczą się o osiągnięcie w Polsce jak największych wpływów. Kwestia żydowska w wysokim stopniu komplikuje nasze położenie polityczne. Prowadzą oni z nami walkę, nie przebijając w środkach i metodach. Dla ogółu społeczeństwa żydowskiego jest rzeczą najzupełniej obojętną, kto w Polsce będzie rządził: Rosjanie, Niemcy czy Amerykanie. Na tę sprawę zapatrują się oni wyłącznie pod kątem własnego interesu narodowego, czyli korzyści, jakie stąd specjalnie dla nich będą wynikały.

Niebywałe wewnętrzne rozbieżności narodu polskiego osiągnęło natężenie, które nie byłoby możliwe bez udziału żydowskiego judzenia. Ich walka z polsnością stanowi ciekawe zjawisko socjologiczne. Jest to przykład pokojowej eksterminacji, stopniowego opanowywania tubylczej większości przez napływową większość. Jeszcze wczoraj nacjonałści żydowscy prowadzili u nas propagandę kosmopolitycznego socjalizmu, a już dzisiaj zaszczepiają w naszym społeczeństwie liberalizm, podrywający pojęcia o obowiązkach jednostki względem narodu. Niezbędnym warunkiem, byśmy wygrali tę walkę, jest ten, abyśmy jasno zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakim nam grozi sprawa żydowska i traktowali ją tak, jak należy traktować każdą ważną sprawę polityczną, to jest z głęboką rozważą i bez uczuciowych uprzedzeń.

Konkluzje

Przedstawiona poniżej ocena sytuacji to nie jest żadna mowa nienawiści i antysemityzm, lecz są to wnioski oparte na naukowych podstawach i wypływające z nauki o cywilizacjach Feliksa Koniecznego oraz cybernetyki społecznej Józefa Kosseckiego. Kiedy zetkną się ze sobą dwie odmienne cywilizacje, to zaczyna się między nimi walka. Walka taka toczyła się i toczy nadal w Polsce między Żydami i Polakami. Prawo konfliktów cywilizacyjnych znają nawet eurokraci. Stosowana przez nich polityka multi – kulti ma służyć uprawianiu przez nich polityki zarządzania przez konflikt, a wcale nie wzajemnemu ubogacaniu się kulturalnemu ludzi, jak to przedstawia oficjalna propaganda.

Walka między Polakami i Żydami o opanowanie terytorium kraju toczy się metodami energetycznymi i informacyjnymi. Liczbę Polaków redukuje się wysyłając ich na rzeź bez uzbrojenia podczas powstań lub wypędzając z kraju za chlebem przez wyzysk ekonomiczny. Kult klęsk narodowych od insurekcji kościuszkowskiej po żołnierzy wyklętych to dywersja ideologiczna, która służy podjudzaniu Polaków, by porywali się na beznadziejną walkę ze znacznie potężniejszymi sąsiadami, a jakby jednego było mało, to nawet lansuje się teorię dwóch wrogów. Sami zaś Żydzi chętnie kolaborują z okupantami. Metody militarne stosowane są epizodycznie, natomiast systematycznie wykorzystuje się metody polityczne.

Już od wieków panują w Polsce rządy, które nie kierują się polskim interesem narodowym. Rezultatem polityki III RP jest depopulacja Polski i zniszczenie tych gałęzi naszej gospodarki, które mogły być konkurencyjne wobec gospodarki zachodniej. Prawo III RP służy przede wszystkim obcym grupom interesu. Na zakończenie dodajmy działania propagandowe polegające na szkoleniu narodu polskiego na świecie, pedagogikę wstydu itd.

Projekt Judeopolonii jako wspólnej ojczyzny dwóch narodów jest coraz bliższy realizacji. Do postawienia kropki nad „i” brakuje już tylko ujawnienia się w Polsce kilku milionów kryptożydów. Wtedy zostaniemy Palestyńczykami we własnym kraju.

Gęsi w pociągach i psiecka w mózгах kobiet



Arkadiusz Miksa

Komentarz wybitnego polskiego językoznawcy prof. Jerzego Bralczyka dotyczący właściwego sformułowania na śmierć zwierzęcia w języku polskim wywołał prawdziwą burzę. Nasz językowy autorytet został obrzucony błotem przez podstarzałe kobiety nie posiadające dzieci, które matkują na co dzień psom i kotom. Ja oczywiście murem stoję za profesorem i jego słusznym rozróżnieniem śmierci zwierząt i ludzi. Nie przekonują mnie tu argumenty, że w języku łacińskim śmierć ludzi i zwierząt określa się tym słowem.

Z niepokojem i irytacją obserwuję postępujący od dekad trend nie tyle już nawet zrównywania ludzi zwierząt, co stawiania czwórnożców i nie tylko czworonożców ponad ludźmi. Mniej więcej miesiąc temu trafiłem na Facebooku na film pokazujący wsiadającego człowieka do pociągu z trójką zwierząt, wśród których była gęś prowadzona do tego pociągu luzem. Właściciel gęsi wsiadł do środka targając klatkę z psem czy kotem a gęś miała problem, żeby samemu wejść do środka. Przy wejściu stał konduktor zaskoczony tą nietypową sytuacją. Ponieważ nie zareagował na szamocącą się gęś pod jego adresem wylała się masa skrajnie obraźliwych, prymitywnych i chamskich komentarzy. Prym wiodły oczywiście kobiety, choć i zdarzali się panowie. Konduktor wyzywany był od głabów, bo podobne rodziny kolejarskie to rodziny prymitywnych chamów. Żeby było jasne nikt w mojej rodzinie nie pracuje na kolei, ale skala tej agresji miłośników zwierząt mnie poraziła i postanowiłem na tym forum stanąć w jego obronie. Nie muszę chyba mówić co mnie spotkało. Zostałem uznany za bezdusznego pustaka, chama, kmiota itp. Tłumaczono mi, że rzekomo właściciel tej wesołej menażerii czyni dobro, bo jeździ z tymi zwierzętami po całej Polsce i promuje wśród dzieci miłość do zwierząt. Mnie osobiście zastanawia w tym wszystkim taka kwestia, mianowicie czy czynienie dobra w jednym obszarze ma się wiązać

z czynieniem krzywdy w innych obszarach. I tak zaczniemy od początku, po pierwsze konduktor w zakresie swoich obowiązków nie ma pilnowania i doglądania zwierząt pasażerów zwłaszcza chodzących luzem. Zwierzę, nawet gęś może być agresywne, brudne i roznosić choroby. Konduktor jest w mundurze, raczej nie ma możliwości wymiany munduru na czysty po każdym ładowaniu zwierząt na poszczególnych stacjach. Po drugie, gdyby konduktor miał na każdej stacji pomagać pakować ludziom zwierzęta czy ich walizki to w wypadku pary konduktorów na cały pociąg, pociągi musiałyby być poopóźniane a przecież i bez tego już są. Po drugie zwierzęta powinny być transportowane w klatkach albo wypadku psów w kagańcu. Słusznie ktoś zwrócił uwagę, że ptaki przenoszą groźne choroby. Jedna z komentujących kobiet napisała, że miała do czynienia z tym panem oraz jego menażerią i musiała zmienić przedział, bo gęś szczypała jej dzieci. Oczywiście wszystkie te osoby, które wyrażały uwagi krytyczne na temat transportu tej gęsi luzem w pociągu również były prymitywnie atakowane. Tłumaczono nam tam, że nawet jeśli ta gęś się zesra, to kupa jest mała, a w ogóle to zwierzęta są mądrzejsze i lepsze od ludzi. Ktoś sugerował, że te podróże koleją dla tej gęsi mogą być traumatycznym doświadczeniem, ale żadna z nawiedzonych wariatek nie raczyła o tym pomyśleć.



A przecież dlaczego ograniczać się tylko do gęsi, kolega trzyma lamę w domu, a często podróżuje pociągami, czemu nie miałby jeździć pociągiem ze swoją lamą. Co to komu przeszkadza, że w przedziale będzie lama, przecież może on też jechać do przedszkola promować „lamizm” wśród dzieci.

Oburzenie wśród kobiet wywołała ochrona sklepu biedronka, która nie chciała wpuścić pani z owcą w pampersie. Jak tak można piekliły się kobiety? Czemu z owcą nie można wejść do sklepu? No właśnie czemu? A z osiołkiem czemu nie można wejść? No czemu? Nie pomogło nawet tłumaczenie, że jakaś organizacja animalsów uznała, że ta pani szkodzi zwierzęciu.

W pociągach czy autobusach mam do czynienia z ludźmi, którzy potrafią posadzić psa

obok siebie na siedzeniu i nie widzą w tym nic niewłaściwego w najlepszym wypadku następny pasażer po psie wyjdzie oblepiony sierścią w nieco gorszym oprócz sierści będzie jeszcze błoto. W windzie pies podróżujący ze mną i swoją panią potrafi z zabloconymi łapami (choć nie wiem czy to już nie są teraz ręce?) skoczyć na nogawki spodni. Właścicielka nie potrafi poczekać, żeby jechać tylko z psem wiedząc, że nie potrafi nad psem zapanować, a kiedy zwrócisz jej uwagę, że pies cię brudzi, to mówi, że to przecież tylko piesek, tak jakbym miał tak dużą wadę wzroku i nie był w stanie tego sam dostrzec.



Atakuje się mieszkańców wsi za to, że trzymają psy na łańcuchu. To są „wsiowe kmioty bez serca”. Co ciekawe na wsiach często psy w gospodarstwach nie są psami zamówionymi z hodowli tylko są to psy i koty, które latem są wypuszczane przez tych rzekomo kochających wyjątkowo mocno zwierzęta miastowych. Pańcio i pańcia jadą na wakacje a piesek czy kotek wyrzucany jest na wsi, według miastowych tam się zawsze żywi. Ci miastowi wcześniej kupowali cielęce serdelki swojemu psu, a sami żywili się nafaszerowanymi antybiotykami kurczakami, czy kabanosopodobnym wyrobem od tarczyńskiego muszkietera. Czym różni się trzymanie psa na długim łańcuchu od trzymania trzech psów rasy husky w 25 metrowej kawalerce w bloku? Zakażmy trzymanie psów na łańcuchu, ale zakażmy również trzymanie psów co najmniej kilkunastu ras w niewielkich mieszkaniach.

Teraz mamy jeszcze kobiety udające matki dla swoich psów określające swoje psy „psieckiem”. Gazeta Koszerna czy TVN w swojej telewizji śniadaniowo-lunchowej zachęcają feministki do realizowania się nie w macierzyństwie tylko w „psiństwie”. Psy i ludzie, to przecież ta sama półka, więc zrównujemy je we wszystkim, choć w opinii zaburzonych osobników zasługują one nawet na prymat przed ludźmi.

Dehumanizacja ludzi i humanizacja zwierząt są zjawiskiem z pogranicza zaburzenia psychicznego. Jak wykazują specjaliści zjawisko to szkodzi również zwierzętom. Diety bezglutenowe czy wege, tatuowanie psów nie mają nic wspólnego z empatią wobec zwierząt.

Polska jest w europejskiej czołówce posiadaczy psów i kotów w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Polacy łkają wszystkie chore trendy związane z posiadaniem zwierząt jakie lansowane są w świecie Zachodu. Cywilizacja Zachodu jest w głębszej zapaści, a agresywni i prymitywni posiadacze zwierząt narzucający nam zrównywanie ich z ludźmi, są czynownikami na drodze jej karłowacenia.

I jeszcze te złote myśli posiadaczy psów, że ludzie kochający zwierzęta są wyjątkowo empatyczni i wrażliwi. To zwykła manipulacja, bowiem często jest dokładnie odwrotnie – ludzie ci kochają zwierzęta i samych siebie, dlatego gotowi są dogadzać potrzebom rzeczywistym lub wymyślonym swoich zwierząt kosztem innych ludzi. Dla nich zostawienie psa w mieszkaniu w bloku, który ujada sąsiadom przez cały dzień nie stanowi najmniejszego problemu. Zwierzęta to nie ludzie! Nikt nie ma prawa zrównywać zwierząt z ludźmi oczekując powszechnego społecznego uznania tej wynaturzonej praktyki za normę.

Mieć rację



Stanisław Tujaka

Każdy chciałby mieć rację. Nic nie sprawia większej satysfakcji, niż wykazanie swojej racji w sporze. Mieć rację to znaczy nie mylić się, powiedzieć coś, co jest słuszne, prawidłowe. Ale słowo „racja” ma bardzo wiele znaczeń i pokrótce omówimy je w niniejszym felietonie. Przedstawiono znaczenie nadawane temu słowu w życiu codziennym, w polityce i w filozofii.

Znaczenie słowa „racja”

Słowo „racja” językowo wywodzi się od łacińskiego słowa *ratio*, które zazwyczaj znaczy tyle, ile racja, rozum, rachunek, powód, podstawa, zasada, przyczyna. W różnych jednak słownikach podaje się wiele innych znaczeń. W słowniku łaciny starożytnej słowo *ratio* na pierwszym miejscu znaczy tyle, ile obliczanie, rachunek, wykaz, a dopiero na dalszych miejscach, oznacza rozum, pogląd, dowód, zasada. Więcej jeszcze znaczeń dla terminu *ratio* podają słowniki łaciny średnio-wiecznej, dodają do poprzednio wymienionych między innymi: sprawa, interes, dziedzina, zawód, zakres, kategoria, wgląd, władza myślenia, rozważa, zamysł, środek, powód, motywacja, wnioskowanie, wiedza, znajomość, teoria, argument, idea, słuszność. Jak widać, rodzina znaczeń słowa *ratio* jest znacznie rozgałęziona. Najbliższym jednak sensem łacińskiego słowa *ratio* jest ten, dzięki któremu słowo to odnosi się do słów polskiego języka: racja, rozum, zasada.

Racja w życiu codziennym Chcesz mieć rację czy relację?

Lubimy mieć rację, wykazywać innym, że się mylą. Własne zwycięstwo intelektualne w dyskusji rzadko jest akceptowane przez oponenta. Często pojawia się niechęć, a nawet wrogość. Aby utrzymać relację, trzeba zmienić sposób prowadzenia dialogu. Nie skupiasz się na swojej argumentacji, ale starasz się zrozumieć, co druga strona chce przekazać. Gdy upewnisz się, że dobrze ją zrozumiałeś, wtedy możesz zaprezentować swoje stanowisko. Najczęściej osoba uważnie wysłuchana czuje się zobowiązana wysłuchać ciebie.

Ludzie różnią się, każdy ma inne upodobania i przekonania. Nasze racje są konfrontowane z racjami innych osób, co może prowadzić do konfliktów. Z konfliktami można sobie różnie radzić. Są to sposoby pryncypialne, punktowe, pobłażliwe, pamiętliwe, mściwe oraz przyjacielskie i inteligentne. Technika rozwiązywania konfliktu jest tradycyjne zadośćuczynienie bliźniemu, przyznanie się do popełnionego błędu i naprawienie go. Słuchanie drugiego człowieka i uznanie różnic, jakie są między nami, to ważny element drogi do tworzenia dobrych relacji. Lepiej

być szczęśliwym, niż mieć rację. Jeśli chcemy mieć rację, to musimy się kłócić i walczyć o władzę.

Co zyskujesz z udowodnienia swojej racji? Nic oprócz krótkotrwałej satysfakcji z rzekomego zwycięstwa, a stracić można dość dużo. Jest ogromna różnica między posiadaniem własnego zdania a udowodnieniem komuś swojej racji i przekonaniem go do własnych poglądów.

Inteligencja emocjonalna jest ważniejsza niż inteligencja mierzona ilorazem inteligencji IQ dla osiągnięcia powodzenia w życiu. Polega ona między innymi na posiadaniu kompetencji społecznych, stojących w sprzeczności z dążeniem do posiadania racji.

Wolisz mieć rację czy skutecznie zarządzać?

Sukces organizacji zależy od dobrej współpracy osób o różnych charakterach. Przekonywanie drugiej strony „na siłę” nie ma sensu. Bardziej efektywne będą starania poświęcone na zrozumienie perspektywy naszego oponenta. Taka strategia negocjacyjna owocuje znacznie większą szansą wypracowania kompromisu, a w efekcie – wspólnej realizacji projektu. Dążenie za wszelką cenę do odniesienia zwycięstwa nad oponentem może pogorszyć atmosferę w zespole. W zmieniającej się rzeczywistości potrzebujemy częściej weryfikacji naszych własnych przekonań oraz szybkiego wychwytywania rozwiązań, które się nie sprawdziły.

Dlaczego niektórzy muszą zawsze mieć rację?

Wszyscy lubimy mieć rację, bo wzmacnia to poczucie naszej własnej wartości. Zawsze mam rację – to cecha niezdolnych osób. Zawsze mają rację osoby z przerośniętym ego i mało sympatyczne. Są toksyczni ludzie, dla których każdy rodzaj sporu jest okazją do tego, by coś udowodnić na swój temat. Narcyzi, maniacy kontroli,

manipulatorzy czy wampirzy energetyczni demonstrują toksyczne zachowania i mogą obrzydzić nam życie. Tacy ludzie działają na naszą szkodę i mogą zniszczyć wszelkie zdrowe relacje. Potrafią być bardzo oceniający i sarkastyczni. Wykazują brak empatii.

Toksyczni ludzie budują swoje relacje na kłamstwach. Chcą ciebie krytykować i kontrolować. Powodują dramaty, bo żywią się negatywnymi emocjami, myślami i zachowaniami. Nie umieją kontrolować swoich emocji. Nigdy nie biorą odpowiedzialności za swoje zachowania i grają rolę wiecznej ofiary. Obwiniają innych za swoje problemy. Mają olbrzymią potrzebę posiadania racji. To pokazuje ich upartość i arogancję.

Ludzie odczuwają wewnętrzny przymus sukcesu. Każdy spór zmienia się w walkę o zwycięstwo. Nie lubimy słuchać ludzi, którzy myślą inaczej niż my. Więcej w nas irytacji i niechęci niż ciekawości. Lęk przed poglądami innych doczekał się nawet swojej nazwy: allodoksafobia. Ciągła racja to frustracja. Każdy chce oceniać innych i korygować ich działania. Robimy to, aby się dowartościować. Poprawiamy sobie nastrój cudzym kosztem. Przymus posiadania racji jest prymitywnym sposobem zaspokajania potrzeby godności. Jeśli ktoś szuka swojej godności w porównywaniu się z innymi, to jest nadmiernie zależny od opinii otoczenia i w sposób agresywny umniejsza godność osób ze swojego otoczenia. Ze strony relacyjnych partnerów, dla których stajesz się punktem odniesienia, np. z racji swoich sukcesów, możesz się bardziej spodziewać krytyki, snucia intryg bądź napaści aniżeli konstruktywnej współpracy. Osoby mające ze sobą dużo problemów sprawiają też innym wiele kłopotów. Agresywne zachowanie jest dla nich niezbędne, by czuli się spełnieni.

Każdy z nas potrzebuje pochwał, pozytywnej informacji zwrotnej i uznania, jednak jest to przyjemny dodatek do wartości i zasad, którymi się kierujemy, a nie treść sama w sobie. W autonomicznym podejściu do uzyskiwania poczucia godności to ty sam sprawiasz, że czujesz się godnie. Sam dla siebie jesteś punktem odniesienia. Posiadacz racji jest przekonany o nieomyślności, wiedzy, doświadczenia, intuicji, które prowadzą go przez życie.

Każdy ma swoją rację. Dla wielu ludzi głównym celem w życiu jest udowadnianie swoich przekonań, poglądów i spostrzeżeń. Najtrudniej posiadaczowi racji przyznać rację drugiemu. Będzie o nią walczył do upadłego, nie zważając na ofiary i koszty tej batalii. Generalnym celem uczestników dyskusji jest zniszczenie przeciwnika, wykazanie, że nie ma on racji, ponieważ rację mam ja. Ludzie kłócą się do upadłego i rozchodzą w gniewie. Niekiedy zostają wrogami na całe życie.

Nikt się nie przyzna, że nie ma racji, że jego rozumowanie jest absurdalne, a argumenty nie trzymają się kupy. Najważniejsze, to mieć rację, nawet jeśli fakty temu przeczą. Stoi za tym zaogniający się wszędzie na świecie konflikt społeczny. Atmosfera zagrożenia uruchamia w nas procesy obronne. Nie poszukujemy obiektywnej prawdy, bo jesteśmy zajęci utrzymywaniem poczucia wewnętrznej integralności. Trudno nas przekonać do zmiany zdania. Ta nasza cecha jest przedmiotem badań psychologicznych i neurologicznych. Z badań tych wynika, że jeżeli wykaże się nam, że nasz sąd jest fałszywy, to nie potrafimy sprawnie dostosować swojej opinii do tej nowej wiedzy. Mało tego, wykazano, że przedstawienie komuś opinii sprzecznych z jego własną może nawet zradykalizować jego stanowisko.

Racja w polityce

Podziały między ludźmi pod względem poglądów politycznych stały się u nas zupełnie niebywałe. Oby nie doprowadziło to do bratobójczych walk na ulicach. I zupełnie bez znaczenia będzie, kto ma rację i czy w ogóle jest jakaś racja, czy tylko interesy. Jest jednak pewien aspekt w obserwowanych postawach, który staje się coraz częstszy. Ludzie myślący, świadomie obserwujący otaczający nas świat, starają się trzymać zawsze po stronie "zdrowego rozsądku" zakładając, że ów "zdrowy rozsądek" koniec końców zwycięży. Przyjęło się też najczęściej uznawać, że skoro jacyś ludzie są przyczyną zła, to ich przeciwnicy są dobrzy. Świat nie jest taki prosty, i to, że jedni są źli wcale nie oznacza, że drudzy są dobrzy. Najtrudniej jest być przeciwnikiem chorego systemu, który powstał przy Okrągłym Stole, bo się zostanie koniec końców odrzuconym przez większość. Bo w sytuacji konfliktu, a taki w Polsce istnieje, nie da się siedzieć okrzakiem na barykadzie, bo wówczas strzelają do nas wszyscy i z każdej strony. Korzyści z tego ma się niewiele, natomiast mnóstwo nieprzyjemności. Prawda nie leży po środku i w sytuacji konfliktu nie da się lawirować. No i warto pamiętać, że historia udowadnia nam każdego dnia, że zdrowy rozsądek i racja wcale nie zwyciężają, a zazwyczaj są pierwszymi ofiarami konfliktów.

Różne grupy polityczne chcą nam sprzedać swoje ideologie, ale istnieje coś takiego jak „racja stanu”. Przez rację stanu rozumie się nadrzędny interes państwowy, który ma wyższość nad innymi interesami i normami, i jest wspólny dla większości obywateli oraz organizacji działających w państwie lub poza jego granicami, ale na jego rzecz. Za twórcę nowożytnej koncepcji racji stanu uważany jest Nicolo Machiavelli. Racja stanu, choć różnie rozumiana, przedstawiana bywa jako kwestia nadrzędna. Powołują się na nią organizacje i partie polityczne bez względu na

orientacje ideowe. Zwykle dotyczy zagadnień suwerenności kraju, jego pozycji ekonomicznej oraz pozycji w sojuszach gospodarczych i politycznych.

Takie pojęcia, jak interes narodowy, interes państwowy czy racja stanu są obecnie dość często i nadmiernie używane na potrzeby tłumaczenia niepopularnych w społeczeństwie decyzji podejmowanych przez różne gremia polityczne, w imię partykularnych interesów. We współczesnej rzeczywistości, podstawą planowania i realizacji polityki państwa we wszystkich obszarach jego funkcjonowania (zewnętrznych i wewnętrznych) są właśnie interes narodowy i racja stanu, które powinny być nadrzędnym priorytetem rządzących. Doświadczenia minionych lat wskazują, że nie zawsze tak było i jest. Często interes narodowy i racja stanu są wykorzystywane do utrzymania władzy, eliminacji przeciwników politycznych, w imię realizacji partyjnych, nie zawsze narodowych celów. Racja stanu to zasada kierowania się interesem państwa, zasada nadrzędna wobec wszystkich innych zasad i celów. Można więc uogólniając stwierdzić, że racja stanu jest nadrzędna wobec interesu narodowego czy państwowego. Tym samym należy uznać, że racja stanu wymaga stawiania interesu narodowego czy państwowego ponad interes obywateli, bowiem interes narodowy (państwowy) to cele państwa w zasadniczych sektorach zewnętrznej i wewnętrznej działalności władzy czyli planowania i realizacji polityki zewnętrznej i wewnętrznej państwa. Tym samym interes narodowy (państwowy) jest niejako elementem racji stanu. Natomiast uprawianie polityki to przywilej przywództwa politycznego, które to przywództwo nie powinno kierować się tylko swoimi partykularnymi, często partyjnymi w naszej rzeczywistości, interesami. Potrzebą współczesnej doby w uprawianiu polityki zgodnej z racją stanu są nie improwizacja i naginanie rzeczywistości, a racjonalne planowanie wzmacniania pozycji międzynarodowej i potencjału państwa.

Racja w filozofii

Słowo polskie „racjonalność”, jako rzeczownik odsłowny, oznacza „cechę”, która przysługuje jakiemuś, mówiąc najogólniej, przedmiotowi, z racji tego, że posiada on rację, zasadę, tak swego istnienia, jak i swojej treści. Słowo „przedmiot” oznacza wszystko to, co w jakiś sposób istnieje. Mogą to być przedmioty porządku natury, ale mogą także być przedmioty porządku kultury. Stąd z pojęciem racji spotykamy się w porządku ontycznym, poznawczym i w porządku działania. W dziedzinie ontycznej słowem „racja” opisuje się stany bytowe, powodujące zaistnienie nowych stanów bytowych. Racja powodująca różny od siebie stan rzeczy nazywana jest jego przyczyną. W dziedzinie poznawczej słowem „racja” opisuje się logiczne podstawy uznawania określonych zdań za prawdziwe, a w dziedzinie działania – norm postępowania uznawanych za obowiązujące. Odnosząc pojęcie racji, zasady, do podstawy racjonalności, jako cechy przedmiotów należących do wymienionych dwóch porządków – ontycznego i kulturowego, zauważyć należy, że słowo „racja”, a konsekwentnie słowo „racjonalność”, należy brać w dwóch znaczeniach – w znaczeniu rozumowości racji (racja ma charakter rozumowy) i w znaczeniu rozumności racji (racja ma charakter rozumny). Słowo „rozumowość racji” oznacza to, że racja wiąże się genetycznie, bezpośrednio, z poznaniem rozumowym, jest po prostu odkrywana przy udziale rozumu, dodajmy – wyłącznie przy udziale rozumu, z pominięciem innych władz poznawczych. Tak rozumiane racje rozumowe niekoniecznie muszą być rozumne. Wszelkie typy racjonalizmów, ograniczające się do tak pojętych racji, są najlepszym uzasadnieniem podstawy wprowadzenia takiego rozróżnienia. Słowo „rozumność racji” oznacza rację, która jest „zgodna” z rozumem jako naturalną władzą ludzkiego myślenia, której istotę stanowią podstawowe prawa myślenia: prawo tożsamości, niesprzeczności, wyłączonego środka i racji

dostatecznej. Racjami rozumnymi czegoś będą więc racje, które są dyktowane rozumem jako zespołem praw, i które decydują o prawidłowości funkcjonowania rozumu, po prostu praw, bez których rozum nie byłby sobą, nie byłby rozumem. „Rozumność” racji, wziętej w tym znaczeniu, znaczy tyle, ile jej nieabsurdalność. Racja jest rozumna, gdy nie prowadzi do absurdu – problem jej genezy nie jest tu istotny. Absurd zaś to tyle, ile sprzeczność w szerokim tego słowa znaczeniu. Słowo „racjonalność” wiąże się zwykle z tymi dwoma znaczeniami słowa „racja”, chociaż nie zawsze odróżnia się sens słowa „rozumowy” od sensu słowa „rozumny”.

Zrozumienie

Zrozumieć drugiego człowieka to znaczy zrozumieć motyw, jakie stoją za tym, co mówi, pisze lub jak się zachowuje, i dopiero wtedy próbować ocenić, czy ma rację. Taki wysiłek musimy podejmować często w naszych codziennych kontaktach. Często pozwala to nam uniknąć zbytecznych nieporozumień i konfliktów. Na pewno nie ma czegoś takiego, jak pełne zrozumienie innego człowieka, takie zrozumienie, w którym zgłębia się wszystkie tajniki jego osobowości i myśli. Jest to po prostu niemożliwe. Inny zawsze pozostaje dla nas w jakimś wymiarze zagadką. Nie znaczy to, że nie ma sensu starać się go zrozumieć. I to by było na tyle, bo chyba już dostatecznie wykazałem, że mam rację (jak zwykle).

Literatura

Tomasz Kulas, Jacek Tomczyk: Wolisz mieć rację czy skutecznie zarządzać?

[Wolisz mieć rację czy skutecznie zarządzać? | MIT SMRP](#)

Jakub Tuczapski: Interes narodowy i racja stanu a polityka (rozważania pojęciowe)

[Interes narodowy i racja stanu a polityka \(rozważania pojęciowe\) \(wat.edu.pl\)](#)

Edmund Morawiec: Wybrane filozoficzne koncepcje rozumu ludzkiego i racjonalność

[webowa biblioteka biblioteki szkolne wybrane filozoficzne koncepcje rozumu ludzkiego.pdf \(womczest.edu.pl\)](#)

Adam Pietrasiewicz: O utrzymaniu zdrowego rozsądku czyli o manii racji.

[O utrzymaniu zdrowego rozsądku czyli o manii racji. - blog Adam Pietrasiewicz \(salon24.pl\)](#)

Wybory parlamentarne w Bułgarii pogłębienie chaosu, wzmocnienie sił wielowektorowych



Kamil Waćkowski

W latach 2021-2023 w Bułgarii aż pięć razy odbyły się wybory parlamentarne. Wydawało się, że w 2023 roku doszło do stabilizacji na bułgarskiej scenie politycznej. Ku radości Anglosasów rząd utworzyła koalicja Obywatele na Rzecz Europejskiego Rozwoju Bułgarii z Kontynuujemy Przemiany-Demokratyczna Bułgaria. Premier miał być rotacyjny. Pół kadencji premierem był Nikołaj Denkow z Kontynuujemy Przemiany, a pół kadencji – Marija Gabierel z partii Borisowa, ulubienica Sorosa. Koalicja rządząca się rozpadła co spowodowało, że wraz z wyborami do Parlamentu Europejskiego w Bułgarii odbyły się wybory parlamentarne.

Za czasów premierostwa Nikołaja Denkowa rządząca koalicja wraz z reprezentantami mniejszości tureckiej z Ruchu na Rzecz Praw i Swobód uchwalili zmianę konstytucji ograniczając kompetencje wielowektorowego prezydenta Bułgarii Rumena Radewa. Radew na czele gabinetów tymczasowych stawiał polityków wielowektorowych. Obecnie Radew może mianować tymczasowego premiera z szefów enumeratywnie wymienionych instytucji. Obecnie premierem Bułgarii jest Dimitr Głaczew szef Izby Obrachunkowej.

Próg wyborczy w Bułgarii wynosi 4 %, do obsadzenia jest 240 mandatów. Frekwencja wyborcza była rekordowo niska i wyniosła 33 %. Wybory wygrała partia Obywatele na Rzecz Europejskiego Rozwoju Bułgarii. Ugrupowanie zdobyło 23,99%, co dało 68 mandatów (1 mniej niż w poprzednich wyborach).

Niespodziewanie drugie miejsce zajął Ruch na Rzecz Praw i Swobód, który reprezentuje mniejszość turecką. Ruch zdobył 16,57% co dało 47 mandatów (wzrost o 11 mandatów).

Trzecie miejsce zajęła koalicja Kontynuujemy Zmiany-Demokratyczna Bułgaria, która zdobyła 13,92%, zdobywając 39 mandatów

(spadek o 25 mandatów). Na czwartym miejscu uplasowało się narodowe i wielowektorowe Odrodzenie, które zdobyło 13,38%, co przełożyło się na 38 mandatów (wzrost o 1 mandat). Piąte miejsce przypadło Bułgarskiej Partii Socjalistycznej, która zdobyła 6,85%, co dało 19 mandatów (spadek o 4 mandaty).

Szóste miejsce przypadło nieobliczalnemu ugrupowaniu Jest Taki Naród. Ugrupowanie to zdobyło 5,79%, co dało 16 mandatów (wzrost o 5 mandatów). Nową siłą w bułgarskim parlamencie jest ugrupowanie Majestat, które zdobyło 4,51%, co dało 13 mandatów. Ugrupowanie jest prospołeczne, antysystemowe, chce realizować obronę interesów narodowych na arenie międzynarodowej, a także zapowiada nową wizję dyplomatyczną¹.

Najprawdopodobniej po wyborach powstanie koalicja Obywatele na Rzecz Europejskiego Rozwoju Bułgarii z Ruchem na Rzecz Praw i Swobód, a także z Jest Taki Naród. Potencjalna koalicja będzie bardzo krucha, i najbardziej prawdopodobny scenariusz to kolejne wybory parlamentarne na jesieni.

¹ <https://velichie.bg/bg-BG/Pages/MissionAndGoals>

Oświadczenie przedstawicieli organizacji narodowych, konserwatywnych i patriotycznych w związku z rocznicą "krwawej niedzieli" 11 lipca 1943 roku - apogeum ludobójstwa dokonanego na Polakach przez ukraińskich nacjonalistów

Łódź, dnia 2024.07.10

W lipcu po raz kolejny wspominamy ofiary ukraińskiego ludobójstwa na Polakach z Wołynia, którego apogeum wystąpiło 11 lipca 1943 roku. Od lat rodziny pomordowanych, żyjący do dzisiaj ostatni ocaleni z rzezi wołyńskiej, jak również polskie organizacje patriotyczne domagają się godnego upamiętnienia pomordowanych, zgody od władz ukraińskich na ekshumacje zabitych i ich chrześcijański pochówek. Niestety, prawda o ludobójstwie na Wołyniu jest wyciszana przez polskie władze państwowe i samorządowe w imię politycznej poprawności.

Po kilku latach poszukiwania miejsca dla pomnika rzezi wołyńskiej zostanie on odsłonięty w dniu 14 lipca 2024 roku w Domostawie. Wzywamy wszystkich Polaków, którym okoliczności na to pozwolą, do wzięcia udziału w tej uroczystości. Pomordowani na Wołyniu zasługują na taką samą obecność w zbiorowej pamięci narodu jak ofiary z Auschwitz, Katynia i innych miejsc martyrologii Polaków.

Władze państwa ukraińskiego konsekwentnie unikają uznania odpowiedzialności Ukrainy za zbrodnie dokonane na ludności polskiej na Wołyniu przez OUN-UPA, a przywódcy tych organizacji i żyjący jeszcze kombatanci stali się bohaterami narodowymi Ukrainy. Sądzymy, że celem politycznym państwa ukraińskiego jest zablokowanie wszelkich dyskusji na temat ludobójstwa na Wołyniu, dopóki żyją ostatni świadkowie ze strony polskiej i ostatni odpowiedzialni za te zbrodnie, którym można by jeszcze postawić zarzuty karne. Blokowanie ekshumacji pomordowanych ma na celu zminimalizowanie w przyszłości liczby ofiar wołyńskiego ludobójstwa, bo upływ czasu i nieobecność naocznych świadków nie pozwolą na ustalenie lokalizacji wielu wołyńskich dołów śmierci.

Jednocześnie tocząca się na Ukrainie wojna nie stanowi żadnej realnej przeszkody dla ekshumacji niemieckich żołnierzy z okresu II wojny światowej.

Odważne egzekwowanie przez państwo swoich racji w polityce historycznej buduje reputację państwa poważnego, zaś zaniechanie takich działań jest świadectwem słabości. W przypadku stosunków polsko-ukraińskich sprawa uznania przez państwo ukraińskie odpowiedzialności za ludobójstwo na Wołyniu jest także testem sensowności polskiej polityki wschodniej. Niezdolność uznania przez państwo ukraińskie odpowiedzialności Ukraińców za zbrodnie na Polakach na Wołyniu wynika z budowania tożsamości ukraińskiej na antypolskiej doktrynie politycznej.

Współczesna współpraca Polski z Niemcami, pomimo różnic interesów politycznych i gospodarczych, jest możliwa w wyniku powojennej denazyfikacji Niemiec i uznania przez społeczeństwo niemieckie odpowiedzialności za niemieckie zbrodnie II wojny światowej. Nie uznajemy za możliwe budowanie przyszłości stosunków polsko-ukraińskich w oparciu o kult OUN-UPA za naszą wschodnią granicą.

Bezwarunkowe wsparcie dla Ukrainy bez rezygnacji państwa ukraińskiego z kultu banderyzmu jest historycznym błędem polityki polskiej. Jakiegokolwiek wsparcie dla Ukrainy: polityczne, gospodarcze czy wojskowe, powinno być uwarunkowane uznaniem przez państwo ukraińskie odpowiedzialności za ludobójstwo na Wołyniu oraz umożliwieniem pochówku ofiar.

Naszych rodaków pomordowanych na Wołyniu otaczamy pamięcią i modlitwą.

Jan Waliszewski – *Akcja Narodowa, Klub imienia Romana Dmowskiego*

Kamil Klimczak – *Akcja Narodowa, Klub imienia Romana Dmowskiego*

Arkadiusz Miksa - *Akcja Narodowa, Klub imienia Romana Dmowskiego*

Dariusz Antkiewicz – *Bezpieczna Polska*

Jan Szałowski – *niezależny publicysta, Unia Polityki Realnej*

Grzegorz Sztemborowski – *Unia Polityki Realnej*

Piotr Janiak – *Rodacy Kamraci*

Paweł Adamiak – *Prawica RP*

Adam Śmiech – *Myśl Polska*

Dariusz Ziemia – *działacz narodowy, społecznik*

Piotr Żurek – *Stronnictwo Polskie*





pokaz filmu dokumentalnego
Jacka Międlara

16 sierpnia – godz. 18:00
Łódź, ul. Narutowicza 86

Zaprasza
Klub imienia Romana Dmowskiego

Zawartość czasopisma "Chrobry Szlak" chroniona jest prawem autorskim.
Jakiegolwiek przedruki materiałów zawartych w czasopiśmie dozwolone są wyłącznie za zgodą redakcji.
Redakcja wyraża zgodę na nieodpłatne rozpowszechnianie zawartości pisma w postaci pliku PDF,
udostępnianego na stronie internetowej chrobryszlak.pl

**Naszą działalność można wesprzeć poprzez wpłaty na
Klub imienia Romana Dmowskiego
nr konta 61 2530 0008 2059 1008 1565 0001
z dopiskiem: „Darowizna na cele statutowe”**

CHROBRY SZLAK



pismo społeczno-polityczne narodowców

Wydawca: Klub imienia Romana Dmowskiego, 90-145 Łódź, ul. Narutowicza 120 lok. 8
Adres redakcji – jak wyżej.

Kontakt: chrobryszlak@gmail.com

Redaguje zespół:

Kamil Klimczak
redaktor naczelny



Jan Waliszewski



Arkadiusz Miksa



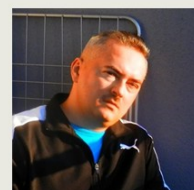
Kamil Waćkowski



Ronald Lasecki



Michał Radzikowski



Jan Szałowski

